

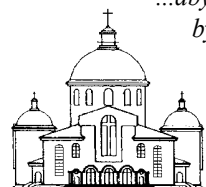
*Apostoł ma opowiadać  
nie siebie  
i swoje poglądy,  
lecz Ewangelię  
Jezusa Chrystusa.*

Stefan Kardynał Wyszyński  
kromka chleba

# BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;  
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXVII  
Nr 6 (296)

Czerwiec 2023







Jan Leśniewski



Jan Leśniewski



**Wprowadzenie relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus  
i Jej Rodziców 14 maja 2023**

Jan Leśniewski



## WZÓR KAPŁANA

**W** czwartek po uroczystości Zasłania Ducha Świętego Kościół pozwala nam czcić Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. To święto, chociaż w niektórych krajach czy wspólnotach było obchodzone od lat, dla Kościoła powszechnego zostało ustanowione za pontyfikatu papieża Benedykta XVI w 2012 r.

Święto zostało ustanowione przez Stolicę Apostolską w 2012 roku. Była to odpowiedź Ojca Świętego Benedykta XVI na postulaty zgłaszane przez różne episkopaty, ale przede wszystkim środowiska zakonne dla upamiętnienia Roku Kapłańskiego, który był obchodzony od 19 czerwca 2009 do 11 czerwca 2010 r.

Chrystus ciągle obdarowuje Kościół kapłanami, którzy niosą światu przesłanie Ewangelii i pełnią swą misję, czując odpowiedzialność za zbawienie dzisiejszego człowieka i ludzkości. W swej modlitwie arcykapłańskiej błagał Ojca:

*Ja za nimi proszę, nie proszę za światem,  
ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi.  
Jak Ty Mnie posłałeś na świat,  
tak i Ja ich na świat posłałem.  
A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie,  
aby i oni byli uświęceni w prawdzie (J 17, 9.18-19).*

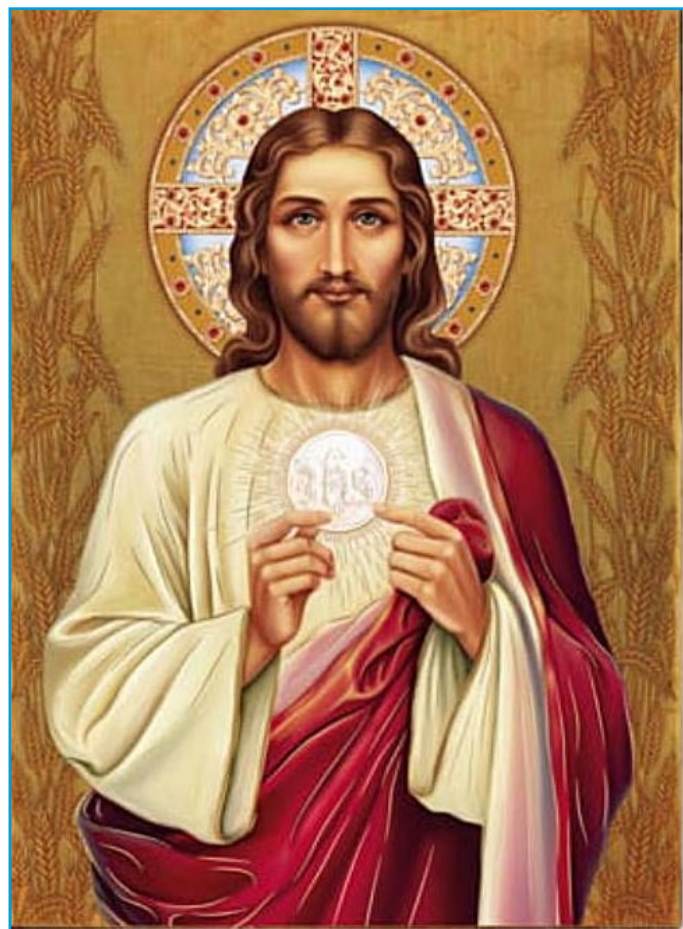
Kapłani Chrystusa, to nie „najemnicy” (J 10,12-13), których zresztą rozpoznaje się przy łada próbie. Zawsze byli, są i będą prorokami dla swojego pokolenia. Niekiedy byli szanowani, jako mężowie Boży, najczęściej jednak byli i są prześladowani, a na potwierdzenie, że są świadkami Chrystusa, przelewali krew. „Świat nie był ich godzien” (Hbr 11,38).

Także wśród nas żyją święci kapłani, najczęściej ukryci, zachowujący wiernie tajemnice serc powierzone im przez ludzi, stojący przed Bogiem ze wzniesionymi rękami, pośrednicy między ziemią i niebem, mediatorzy ludzkości. Na modlitwie odbierają „impulsy” woli Bożej, by potem przekazywać ją duszom. Natchnione Słowo głosi: „Każdy kapłan z ludzi wzięty dla ludzi bywa ustanowiony w tym co należy do Boga, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy” (Hbr 5,1). Liturgiczne święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana (po raz pierwszy obchodzone w Kościele 23.V.2013, czyli już za pontyfikatu papieża Franciszka) jest dla nas przypomnieniem i zachętą do modlitwy o powołania kapłańskie oraz za wszystkich kapłanów.

W Polsce, ale i w różnych częściach globu potrzeba kapłanom wiele łaski Bożej i heroicznego męstwa do świadczenia o żywej obecności Chrystusa w Eucharystii, który pozostaje ze swoim Kościołem „po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Chrystus jest Najwyższym i Wiecznym Kapłanem. W tym roku wraz z całym Kościołem szczególnie uwielbimy Go 1 czerwca w Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Sercem i pamięcią modlitewną otoczmy także kapłanów całego świata, których Jezus wybrał na swoich pomocników, aby kontynuowali rozpoczętą przez Niego misję.

15-letnia Teresa z Lisieux, wstępując do zakonu wyznała sobie cel – „Przyszłam do Karmelu, aby modlić się za kapłanów”. Teresa bardzo dobrze uświadomiła sobie zadania wypływające



z powołania kapłańskiego. Wiedziała, że kapłani są przyjaciółmi Pana Jezusa, Najwyższego Kapłana. To kapłani dają nam największy skarb. Jest nim sam Pan Jezus. To kapłani prowadzą nas do Niego, wskazują drogę, głoszą Słowo Boże, sprawują sakramenty święte. Dzięki posłudze kapłanów nasze ziemskie i wieczne życie jest zawsze związane z Chrystusem.

Wysłuchajmy się sercem i umysłem w piękne świadectwo 15-letniej Teresy z pielgrzymki do Rzymu:

*„Przez cały miesiąc żyłam w towarzystwie wielu świętych kapłanów i widziałam, że jeśli ich wzniosła godność wynosi ich ponad aniołów, to z tego powodu nie są w mniejszym stopniu ludźmi słabymi i kruchymi. Jeśli święci kapłani, których Jezus nazywa w swojej Ewangelii „sół ziemi”, pokazują swoim zachowaniem, jak bezgranicznie potrzebują modlitwy, co trzeba powiedzieć o tych, którzy są „letni”. Jakże piękne jest powołanie, które ma na celu zachować sól przeznaczoną dla dusz”.*

Często oczekujemy od kapłanów, aby byli świadkami żywej wiary, gorliwymi świadkami Chrystusa i radosnymi świadkami Dobrej Nowiny. Zachęcam do postawienia pytań:

Co czynię, aby kapłani z mojej wspólnoty parafialnej byli gorliwymi, świętymi duszpasterzami? Czy wspieram ich codzienną modlitwą? Czy dostrzegam i dziękuję za dobro duchowe, którego doświadczam poprzez ich posługę? Czy kieruje w ich stronę dobre, chrześcijańskie myśli?

Jak wyznała św. Teresa: „Dusza kapłana powinna być czystsza od kryształu. O Jezu, gdybym była kapłanem, z jaką miłością piasłowałabym Cię w swoich dłoniach, gdy na mój głos zstępowałbyś z Nieba (...) Z jaką miłością dawałabym Ciebie duszom!”

s. Teresa Kalska CST

**Ks. Marcin Wiśniewski**

## Dziękuję Ci za to że tak mi zaufałeś ...

**M**oi Drodzy! Święto Najwyższego Kapłana i Wiecznego Kapłana. To słowo Najwyższy, „naj” to tak lubimy dodawać sobie, chcemy być czasem „naj...”, żeby się wynieść trochę ponad poziom, żeby się wyróżnić, żeby pokazać w ten sposób jacy jesteśmy szczególnie obdarowani, jaką mamy przewagę nad kimś...

I dzisiaj, w tym zderzeniu Jezus pokazuje nam, na czym to Jego „naj” polega. Jakże może ono nas szybko sprawdzić na ziemi. Bo to „naj” tak naprawdę czyni z Niego największego sługę. Sam o sobie powie, że najmniejszy w Królestwie jest większy niż On. Mówił to myśląc o Janie Chrzcicielu, ale najmniejszy w Królestwie to On. Najmniejszy, bo uniżył się do takiej niskości, że stał się Sługą wszystkich, Sługą zbawienia.

I dzisiaj tak naprawdę dziękujemy za dar kapłaństwa, dziękujemy także za dar kapłaństwa powszechnego tutaj z Was. Ale chcemy przede wszystkim podziękować za dar kapłaństwa Jezusa Chrystusa. Chcemy podziękować właśnie za to, że nie powstrzymał się przed wypełnieniem do końca misji, do której został powołany, że od samego początku ukierunkował swoje serce, swoje działanie i ostatecznie na to, aby wypełniło się przez Niego i w nim to, co było zamierzone przez Boga i zapowiedziane od wieków.

To On stał się tym Zbawicielem, stał się tym Wiecznym Kapłanem, Doskonałym Kapłanem, który złożył doskonałą ofiarę z samego siebie na przebłaganie za grzechy nasze. Doskonały Kapłan i Doskonała Ofiara. Sam jest kapłanem i sam staje się żertwą, sam staje się ofiarą z miłości do nas, z miłości do mnie, do Ciebie. Jest to Kapłan, któremu jesteśmy wdzięczni za tę ofiarę, to jest ofiara doskonałej miłości. Jednocześnie powie do swoich uczniów: „Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech Mnie naśladować”.

Jakże trudny jest wzór Mistrza, który nam dzisiaj pozostawia. Wzór Mistrza Kapłana.

My dzisiaj kapłani stajemy z tą świadomością, że trudno nam będzie osiągnąć ten wzór, że jest to jakiś cel, do którego dążymy. Idziemy małymi krokami. Wpatrujemy się w tą doskonałość i sami mamy świadomość jak bardzo jesteśmy niedoskonalimi.

Ale ten wzór niech będzie wzorem dla nas wszystkich, bo uczestnicząc od Chrztu świętego w życiu Jezusa Chrystusa już wtedy uczestniczymy w tym kapłaństwie powszechnym, które ma być nieustanną służbą Bogu, ofiarowaniem swego życia Bogu. Jakże czasem trzeba zostać wyrwanym z takiego myślenia, że Bóg mi jest dany po to aby mi było lepiej. Życie jest mi dane po to, abym się w czymś spełnił.



Fot. KS

Dzisiaj miałem taką rozmowę – „Obrażam się na Boga, złościę, bo przecież nie mam tego co bym chciał. On nie spełnia tych moich zachcianek. Moje życie nie jest takie...”

A czyż to nie powinno być inaczej, że to w życiu nie ja powinien się spełnić, tylko w życiu ja powinienem wypełnić wolę Boga? Czyż to nie powinno być główną myślą, ideą naszego życia? Odkryć i wypełnić wolę Boga?

Jakże często dzisiaj to pada w czytaniach. Jezus Chrystus, Doskonały Kapłan, On zna wolę Ojca. Każdego dnia każdy krok, każda myśl, każda sekunda była oddawaniem chwały Bogu Ojcu poprzez wypełnianie się Jego woli w Jego posłudze. Tam nie było sekundy straconej na coś innego. Tam nie było słowa niepotrzebnie wypowiedzianego. Tam nie było czynu który był niepotrzebny. Tam wszystko było tym co miało służyć Bogu.

Dzisiaj ze wstydem musimy stanąć przed takim wzorem i pewnie pochylić głowę w pokorze i przeproszać, bo jakże wiele czasu marnujemy który jest darem. Jakże wiele gestów wykonujemy, które nie mają w sobie ani miłości, ani może nie służą pojednaniu, a są przeciwko temu co Bóg zamierza.

Jakże dzisiaj w pokorze musimy stanąć przed Bogiem i wołać „Panie, daj nam swojego Ducha abyśmy mogli za Tobą zawołać: Przychodzimy, by pełnić Twoją wolę”.

Jakże musimy wołać o to, żebyśmy razem z Jezusem potrafili wytrwać nawet w Ogrójcu.

Ta dzisiejsza Ewangelia, jakże ona może nas zatrząść, bo Jezus zaprasza do Ogrójca i mówi – Bądź ze Mną.



Czuwajcie ze Mną. O ileż bardziej wolelibyśmy zaprosić Pana Jezusa na jakieś Karaiby czy na coś innego by było przyjemnie i radośnie. A Pan Jezus zaprasza nas w te miejsca, w których dokonuje się zbawienie. Jezus zaprasza nas w trudne miejsca, w trudne rzeczywistości, które będą wymagały od nas umierania, które będą wymagały od nas składania siebie w ofierze. To nie jest łatwe. A Jezus pokazuje nam jak to czynić. Zaprasza do Ogrójca nie dlatego, aby dołożyć nam cierpienia i bólu, ale żebyśmy tam od Niego uczyli się, jak w tych trudnych sytuacjach je przeżywać patrząc na niego.

Cały zjednoczony z Ojcem na modlitwie. Wszystko, co w nim teraz jest, jest oddawane Ojcu. Jego myśli, Jego ból, Jego cierpienie. Wszystko składa w ręce Ojcu. Trwa z nim. Nie pozwala się wyrwać z tych objęć Ojcowskich i do nas mówi: Uczynicie to samo. Czuwajcie na modlitwie, bo duch ochoczy ale ciało słabe. Jakże często wyrывa nas szatan, aby ta modlitwa była płytka, aby ta modlitwa była szczątkowa.

Jakże często wyrывa nas z tych objęć Jezusa w których jesteśmy, gdy razem z Nim czuwamy przed Bogiem Wszechmogącym, otwieramy się na Jego obecność naszym sercem.

Myślę, że dla nas kapłanów to szczególna przestrzeń, aby tam czasem odpocząć, czasem wyrazić to co jest w naszym sercu, wykrzyczeć może przed Jezusem. Ale też przychodzić, pytać i odkrywać jaka jest Twoja wola na moje kapłaństwo. I żeby też stawać i wołać: Jezu, daj mi łaskę przyjąć Twoją wolę. Bo może nie jest mi łatwo, kiedy słyszę, że biskup chce mnie gdzieś posłać.

Nie jest mi łatwo gdy proboszcz kieruje do mnie jakieś wyzwania, które nie są mi miłe. Nie jest łatwo, gdy może coś między nami kapłanami nie zaiskrzy. Nie możemy opuścić tej rodziny kapłańskiej, w której zostaliśmy tutaj postawieni.

Ale to dotyczy także Was, waszych rodzin. Nie jest tam podobnie? Czyż tam nie trzeba zatrzymać się przed Jezusem Wiecznym Kapłanem, by uczyć się od Niego jak przetrwać burze, aby nie zejść z drogi powołania, aby wypełnić do końca misję do której Bóg mnie wezwał, nazwał po imieniu, uzdolnił, wyposażył?

Z tą świadomością, że te wszystkie dary ja mam i to nie jest moja zasługa. To jest rzeczywiście dar od Pana Boga.



Fot. KS

To powołanie które mam to też jest dar od Pana Boga.

Pokorne serce nie będzie się chełpiło z tego że jest księdzem, że jest matką, że jest ojcem, ale w pokorze będzie stawało i mówiło: „Dziękuję Ci za to, że tak mi zaufałeś. Dziękuję Ci za to. I dziękuję za wszystkie dary, bo skoro mnie powołałeś do tej misji, to też mnie uzdolniłeś by tę misję wypełnić. Uzdolniłeś mnie do tego aby być otwartym na to co jeszcze chcesz mi dać gdy będę kroczył tą misją”.

Jezu, daj nam dzisiaj takiego Ducha, abyśmy w tej naszej misji wpatrywali się w Ciebie, Wiecznego Kapłana, Sługę sług, wiernego Bogu, abyśmy w tej misji nie chcieli być bogami ale sługami Boga.

Homilia wygłoszona w czwartek 1 czerwca br. podczas Uroczystości Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

Oprac. z zapisu audio:

Dagmara Sankowska i Kazimierz Sadowski



## Bp Sławomir Oder

# Święci dłużnicy miłości

Homilia bp. Sławomira Odera w Świątyni Opatrzności Bożej wygłoszona 4 czerwca 2023 r.

Eminencje, przewielebni Księża Kardynałowie,  
Czcigodni Bracia Biskupi,  
Drodzy Kapłani i członkowie zgromadzeń zakonnych,  
Szanowni Przedstawiciele władz państwowych i samorządowych,  
Umiłowani Siostry i Bracia,

**K**olejny już raz gromadzimy się, aby złożyć Bogu nasze dziękczynienie za Jego dobroć i szczodroblivość. Kontekst tegorocznego dziękczynienia jest szczególny. Trwa nadal wojna w Ukrainie i, chociaż nie ustają wysiłki ludzi dobrej woli, aby położyć jej kres, daleką wydaje się możliwość osiągnięcia pokoju.

W naszym życiu społecznym doświadczamy głębokich podziałów i konfliktów, które odbierają naszym sercom pokój i radość cieszenia się tym, co osiągnęliśmy jako społeczeństwo i co słusznie powinno stanowić przedmiot naszej dumy i wdzięczności.

Jest wiele sytuacji związanych z historią i teraźniejszością, które wymagają wyjaśnienia i prawdy, aby można było patrzeć w przyszłość z nadzieją i podejmować trudy i wyzwania z determinacją i entuzjazmem, bez obciążeń zaszłości.

Nasze doświadczenie w szczególnie sposób pozwala nam uświadomić sobie jak prawdziwe są słowa Psalmu 127: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie”.

Nasze święto dziękczynienia wpisuje się w kontekst przeżywanej przez Kościół powszechny uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Św. Jan Paweł II przypominał nam, że w tej tajemnicy „znajdziemy także wzorzec rodziny Kościoła, w której wszyscy chrześcijanie mają budować autentyczne więzi wspólnoty i solidarności. To miłość jest konkretnym znakiem wiary w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego”.

Dlatego tak ważne jest, abyśmy kierowali nasz wzrok ku Bogu, dawcy prawdziwego pokoju, budowniczego wspólnoty i wzorze solidarności. On do nas przemawia przez swoje słowo, przez prawdę Ewangelii, ale także przez życie tych, którzy potrafili Ewangelię uczynić regułą własnego życia i uwierzyli słowu Pana. Wobec trudności i przeciwności, jakie spotykali na swej drodze, nie ulegli pokusie zwątpienia i ucieczki, ale w Panu znaleźli siłę do podjęcia wyzwania.

W życiu świętych, dokonało się to, co w sposób najpiękniejszy i najpełniejszy dokonało się w życiu Maryi, Matki Zbawiciela: przez jej pokorę i posłuszeństwo woli Bożej oraz całkowitą gotowość współpracy z łaską, przyszedł na świat Jezus, Książę Pokoju.



Błogosławiony ks. Stefan Wincenty Frelichowski

To On, przez ofiarę swojego życia odkupił nas, odnowił nasze serce, przywrócił nam godność dzieci Bożych i otworzył drogę zbawienia. Jego zmartwychwstanie zapoczątkowało nową epokę w dziejach ludzkości. Jednając nas z Bogiem, otworzył przed nami drogę braterstwa i pokoju. On tego dokonał, ale nie chciał tego uczynić bez wiary Maryi i bez jej pokornej współpracy. Tajemnicę odkupienia i zbawienia uwiecznił w prostocie Eucharystii: „To czyńcie na moją pamiątkę!”

Eucharystia to dar Jego Ciała i Krwi, ofiara miłości i zaproszenie do dziękczynienia. To mistyczna brama wprowadzająca nas w tajemnicę miłości Boga Trójjedynego. Wobec tego daru nie wystarczają słowa wdzięczności. Eucharystia przynagla do przyjęcia postawy wdzięczności, do podjęcia współpracy z łaską, do nadania naszemu życiu wymiaru eucharystycznego. Eucharystia włącza nas w dynamizm miłości Trójcy Przenajświętszej i uzdalnia do podjęcia wysiłku realizowania tej miłości w naszym codziennym życiu. To jest droga budowania pojednania, wspólnoty i pokoju.

Chrystus po to przyszedł na świat, aby objawić ludziom miłość Boga do człowieka, aby na nowo rozpalić w sercu człowieka pragnienie tej miłości i pokazać, że pójście jej drogą jest możliwe i że tylko ona może dać człowiekowi szczęście, które nie przemija. Objawił ją składając swoje życie w ręce Boga Ojca, jako akt całkowitego posłuszeństwa i miłości. Duch Święty zaś w Kościele nieustannie głosi tę prawdę i będzie to czynił aż po kres historii.

Nie ma bardziej przekonującego języka przekazywania prawdy o Bogu jak ten, który On sam wybrał, aby objawić nam Siebie. Jest to język miłości. Nie jest on sposobem opowiadania o przeszłości, nie jest legendą, czy zbiorem mitów. Kościół przemawia swoim życiem, które jest doświadczeniem spotkania z Bogiem żywym, z Bogiem, którego imieniem jest Miłość. Jak to zapowiedział sam Chrystus, Pocieszyciel czerpie z tego, co należy do Boga i objawia to człowiekowi. Człowiek pozwalający się ponieść Duchowi prawdy, uczestniczy w życiu samego Boga i staje się objawieniem Jego uzdrawiającej mocy. Serce takiego człowieka jest domem budowanym przez samego Pana.

Maryja, Matka Jezusa jest niewiastą Eucharystyczną. Jest domem uczynionym ręką Boga. Przyjęła Boży dar i dała nam Syna Bożego. Całym swym życiem przyjęła Jego styl. Wyśpiewując Magnificat, uczyniła całe swe życie hymnem wdzięczności, dziękczynienia i uwielbienia.

Święci są jak Maryja. I oni potrafią odczytać i przyjąć miłość Boga w konkretnej rzeczywistości historycznej, często naznaczonej cierpieniem, doświadczeniem słabości i ograniczenia. To otwarcie na Boże miłosierdzie i przyzwolenie, aby wypełniło ono ich egzystencję, uczyniło ich domem zbudowanym przez Pana.

Święci to dłużnicy miłości. Czyż nie są tymi, którzy zrozumieli jak wielką miłością są umiłowani przez Boga? Czyż nie są tymi, którzy pojęli znaczenie miłości bezinteresownej, bezgranicznej, niezasłużonej? I to właśnie świadomość tego daru, uczyniła ich sługami miłosierdzia, narzędziem Bożej miłości i jej świadkami. Pozwolili by Bóg zbudował gmach ich życia.

Wielu ludzi wobec próby, doświadczenia czy cierpienia pyta „dlaczego?”, wielu popada w rozpacz, buntuje się przeciw Bogu, albo zaczyna w Niego wątpić. Nie tak jest ze świętymi. Oni rozumieją, że czasami Bóg pozwala nam doświadczyć utraty czegoś co uznajemy za swoje, za coś cennego, za coś niezbędnego, abyśmy mogli spotkać właśnie Jego samego i doświadczyć Jego miłosierdzia, stać się narzędziem w Jego rękach, aby napędzić innych swą łaską, abyśmy przemienili chwilę codzienności w pisany naszym życiem rozdział odwiecznej tajemnicy Eucharystii.

Stajemy dzisiaj przed dwoma świadkami takiej logiki Bożego działania. Są to święci towarzysze naszego dzisiejszego zgromadzenia: św. Jan Paweł II i bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski.

7 czerwca 1999 roku św. Jan Paweł II wyniósł do chwały ołtarzy młodego kapłana toruńskiego, męczennika z Dachau. Nie spotkali się za życia i różne były koleje ich losu. Połączyła ich świętość, którą realizowali idąc drogą kapłaństwa Chrystusowego, rozmiłowani w Eucharystii. I oni zostali napędzeni oczyszczającą i odradzającą mocą Bożej miłości. To doświadczenie uczyniło ich serca pełnymi wdzięczności i przemieniło ich życie w nieustanny akt dziękczynienia – nadało mu formę eucharystyczną.

Na początku swego posługiwania na stolicy Piotrowej, św. Jan Paweł II napisał słowa, które stanowiły i nadal stanowią klucz do zrozumienia jego życia: „*Debitor factus sum!*” **Jestem dłużnikiem!**

Karol Wojtyła, kiedy był młodym chłopakiem miłował poezję i teatr. Kochał słowo literackie, a kiedy spotkał Chrystusa, słowo wcielone, stał się jego głosicielem na wzór biblijnych proroków. Kiedy jednak choroba pozbawiła go możliwości mówienia, kiedy nie mógł wypowiedzieć już słowa a jedynie przyciskał do swej piersi i twarzy, wykrzywionej grymasem cierpienia, krzyż Chrystusa, wtedy właśnie stał się prawdziwym, niekwestionowanym świadkiem Słowa Wcielonego. Swym milczącym świadectwem przemawiał najgłośniejszy, a jego niewypowiedziane słowa trafiały najprędzej i w sposób najbardziej przekonujący do naszych serc.

Wielki Apostoł Miłosierdzia, unicestwiony w swej cielesności, stał się namacalnym znakiem czystej miłości miłosiernej Boga. Potrafił dostrzec, że człowiek żyjący w świecie współczesnym ma serce wypełnione po brzegi potrzebą i pragnieniem miłosierdzia. Człowiek pragnie miłości. Święty papież, pełen współczucia i ludzkiej wrażliwości, poddając się woli Boga, pozwalał Mu działać przez siebie. Nie zachował dla siebie niczego ale wszystkie swe siły oddał na służbę Bożej chwały, dla dobra człowieka, dla głoszenia całemu światu, że Jezus Chrystus jest odkupicielem człowieka i jedyną nadzieją jego zbawienia. Ten ostatni obraz Papież przytulonego do Ukrzyżowanego Mistrza jest niejako pieczęcią na jego życiu, którego formą była Eucharystia.

W ten sam sposób możemy spojrzeć na błogosławionego księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego, sługę Bożego miłosierdzia. I jego życie stało się naczyniem napełnionym Bożym miłosierdziem, które rozlewało się obficie na wszystkich, na których patrzył z miłością i wdzięcznością. Uczył się i doświadczał tej miłości w swojej rodzinie. Był tam zwyczaj, że w dniu imienin któregoś z jej członków, dzieci roznosiły po domach biednych rodzin kosze z bułkami. Miłość, której się uczył w rodzinie była bardzo konkretna. Realizował ją i urzeczywistniał od najmłodszych lat, służąc Bogu przy ołtarzu i ludziom, wierny wartościom, które pokochał, w służbie harcerskiej.

Stefan kochał kapłaństwo. Pragnął realizować je na wzór Chrystusa składającego siebie w ofierze miłości. W swoim pamiętniku napisał, iż niczego bardziej nie pragnie jak dawać ludziom Chrystusa w Eucharystii, którą Bóg powierzył jego kapłańskim ręką. Wyobrażał sobie, że jako młody kapłan będzie mógł pracować w parafii, aby zrealizować swe pragnienie. Tak bardzo tego pragnął, że z radością pożegnał się z funkcją kapelana biskupiego, która w oczach ludzi wiązała się z wyróżnieniem i pozycją uprzywilejowaną. Pragnął pracować z młodzieżą, prowadzić młodych drogą formacji harcerskiej. Był przekonany, jak to napisał w swym pamiętniku, że „państwo, którego wszyscy obywatele byliby harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich”, albowiem „harcerstwo, a zwłaszcza polskie, ma takie środki, pomoce, że kto przejdzie przez jego szkołę, to jest typem człowieka, jakiego nam teraz potrzeba”. Trudno się z nim nie zgodzić.

Propagował ideał abstynencji. Działał na rzecz misji. Miał serce wrażliwe na potrzeby chorych i ubogich. Głęboko przeżywał więzi rodzinne, kochając rodziców i rodzeństwo. Chciał, aby ludzie poznawali Chrystusa.

dokończenie na str. 21 ➤

Stefan Budzyński

## Boże Ciało a Najświętsze Serce Jezusa

*Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowalem.  
Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9)*

**O** ile w maju liturgia Kościoła oddaje szczególną cześć Najświętszej Maryi Pannie, o tyle czerwiec poświęcony jest Najświętszemu Sercu Jezusa, a zwłaszcza świętu Bożego Ciała przypadającemu w br. 8 czerwca.

Czym jest Boże Ciało, skoro Bóg jest Duchem (por. J 4,24). Oczywiście Boże Ciało to uroczystość liturgiczna ku czci Najświętszego Sakramentu; łączy się z procesją teoforyczną (gr. *Theos* – Bóg, łac. *fero* – nieść).

Kult pobożności i adoracji Eucharystii rozwinął się w kulturze zachodniej w późnym średniowieczu na przełomie XI i XII wieku. Przyczyną wprowadzenia tego święta do liturgii były „objawienia prywatne” bł. Julianny z Cornillon. Była zakonnicą, mistyczką urodzoną na przełomie 1192/1193 r. w Retienne niedaleko Liege w Belgii. Należała do sióstr kanoniczek od św. Augustyna w klasztorze Mont Cornillon. W 1222 r. została przeoryszą klasztoru. Na skutek krytycznej oceny jej wizji opuściła zakon i wstąpiła do cystersek. Zmarła w 1258 r. w Fosses pod Namurem w Belgii, gdzie pod koniec życia prowadziła eremitałny tryb życia. Jej kult zatwierdzono dopiero w 1869 r.

Po Soborze Watykańskim II na określenie święta **Bożego Ciała** wprowadzono nazwę – **Najświętsze Ciało i Krew Chrystusa**.

O ile kult błogosławionej Julianny Kościół zatwierdził dopiero w XIX stuleciu, to samo święto wprowadził jako pierwszy bp Robert w 1246 r. na terenie diecezji Liege, zaś legat papieski rozszerzył je na Germanię. Pod wpływem wizji Julianny z Cornillon papież Urban IV na mocy bulli *Transiturus de hoc mundo* (Przemijający ten świat) ustanowił święto **Bożego Ciała** (*Festum Corporis*) dla całego Kościoła. W Polsce święto jako pierwszy wprowadził w 1320 r. bp Nanker na terenie diecezji krakowskiej.

### Chrystus na ulicach miast polskich

**W** czwartek **Bożego Ciała** Kościół w naszej Ojczyźnie „wychodzi na ulice” miast i wsi z Najświętszym Sakramentem, odmawiając przy poszczególnych ołtarzach specjalne modlitwy. Dajemy tym samym wyraz naszej wierze obecności Chrystusa w tym sakramencie – jak określił to Sobór Trydencki w 1545 r. – „*vere, realiter ac substantialiter*” (prawdziwej, rzeczywistej i substancjalnej).

Pozostaje dla nas tajemnicą, w jaki sposób Chrystus zmarłych wstał, który jest w niebie, obecny jest w Najświętszym Sakramencie. Można to częściowo zrozumieć tylko przez analogie. Tak jak jedno jest słońce na niebie i oświetla

wszystkich ludzi, a jego promienie przenikają nasze ludzkie ciała, a także umożliwiają proces fotosyntezy (proces przyswajania dwutlenku węgla pod wpływem energii słonecznej). Bez światła nie byłoby życia.

Analogicznie Duch Chrystusa przenika w sposób immanentny i transcendentny konsekrowane hostie, gdy kapłan w czasie Mszy św. wypowiada słowa Jezusa: „*Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje (...) Pijcie z niego wszyscy, bo to jest Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*” (Mt 26,27-28), dokonuje się cud eucharystyczny. Teologia określa go *transsubstancjacją*, czyli przeistoczeniem. Ta przemiana chleba i wina dokonuje się w innym, metafizycznym wymiarze. Akcydensy, czyli właściwości fizykochemiczne hostii i wina pozostają niezmienione, ale ich istota – tak. Staje się inna, właśnie przeistacza się w Ciało i Krew Chrystusa.

Cud w Lanciano w 700 r., który dokonał się w klasztorze Świętego Bazylego jest tego przykładem. Z hostii bazylianina w czasie Mszy św. wypłynęła krew. Zachowała się do dnia dzisiejszego w formie zakrzepłych grudek. Włoscy uczeni (hematolodzy) udowodnili, że jest to krew ludzka grupy AB pochodząca z tkanki sercowej mężczyzny. Analogiczny cud dokonał się w Sokółce, gdy hostia wypadła z rąk kapłana i nie rozpuściła się w naczyniu z wodą. (*vasculum*), lecz przeistoczyła w tkankę mięśnia sercowego mężczyzny będącego w agonii. Cud po badaniach profesorów medycyny i orzeczeniu komisji teologicznej arcybiskup metropolita białostocki Edward Ozorowski uznał w 2011 r.

Czytelnik zapyta, jak to możliwe, odpowiedź jest oczywista – dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

### Tajemnica objawień św. Małgorzaty Alacoque

**W** liturgii Kościoła czerwiec to miesiąc poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusowemu, którego kult jest zwany potocznie „obchodzeniem pierwszych piątków miesiąca”. Kult ten powstał w średniowieczu w XIII w. krzewiony przez św. Małgorzatę z Kortony, św. Mechtylde i św. Gertrudę. Ale wielkim czcicielem Serca Jezusowego był św. Jan Eudes (1601-1680) i właśnie on jako pierwszy ułożył oficjum oraz odpowiednie modlitwy do Mszy św. Krzewicielem tego kultu był także Jan Bosko, założyciel salezjanów.

Jednakże kult Serca Jezusowego najbardziej rozpowszechniła w Kościele dzięki objawieniom prywatnym Chrystusa św. Małgorzata Maria Alacoque. Urodziła się w religijnej rodzinie mieszczańskiej w 1647 r. w Lauthecour niedaleko Charles (Burgundia), zmarła w 1690 r. w klasztorze Parayle Moniale. Po śmierci ojca (1655) została oddana do klasztoru klarysek, gdzie zdobyła staranne wykształcenie i wychowanie. Jednakże choroba nieuleczalna w tamtej epoce zmusiła ją, do opuszczenia klasztoru i powrotu do rodziny. W sposób nadprzyrodzony, jak pisze w swej autobiografii, za wstawiennictwem NMP została uzdrowiona. W tym czasie uczyła katechizmu, usługiwała ubogim i chorym. W 1671 r. powtórnie wstępuje do zakonu w Parayle Moniale, gdzie składa śluby zakonne wieczyste.





Na polecenie spowiednika Ignacego Francois Rolina napisała autobiografię „*La vie ecrit par elelememe*” (Życie napisane przez siebie samą).

Chrystus objawiał się Małgorzacie w latach 1673-1679 przed Najświętszym Sakramentem 80 razy w wizjach mistycznych. 30 z nich opisała dokładnie. W jednej z nich Jezus powiedział: „Moje Boskie Serce gorejące tak wielką miłością ku ludziom, a zwłaszcza ku tobie, że nie może już powstrzymać w sobie płomienia tej miłości i ukazać się ludziom, by ich wzbogacić drogocennymi skarbami, które zawierają łaski uświęcające i zbawienne, konieczne, by ich wydobyć z przepaści zatracenia (...)”.

Wszystkim krzewicielom Serca Jezusowego Chrystus złożył 12 obietnic. Oto one:

- 1) Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie
- 2) Zgoda i pokój będą, panowały w ich rodzinach
- 3) Będę ich pocieszał we wszystkich utrapieniach
- 4) Będę im bezpieczną ucieczką w życiu, a szczególnie przy śmierci
- 5) Wyleję obfite błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia

- 6) Grzesznicy znajdą w moim sercu źródło nieskończonego miłosierdzia
- 7) Dusze oziębłe staną się gorliwymi
- 8) Dusze gorliwe dojdą, szybko do doskonałości
- 9) Błogosławić będę domy, w których wizerunek mego Serca będzie czczony
- 10) Kapłanom dam dar kruszenia serc zatwardziałych
- 11) Osoby, które będą to nabożeństwo rozszerzały, będą miały imię swoje zapisane w moim Sercu i na zawsze w nim pozostaną.
- 12) Przysięgam w nadmiarze miłosierdzia Serca mego, że wszechmocna miłość moja, udzieli tym wszystkim, którzy przyjmą komunię św. w pierwsze piątki przez dziewięć miesięcy z rzędu, łaskę pokuty, iż nie umrą w niełasce mojej ani bez sakramentów świętych, a Serce moje będzie im pewną ucieczką w ostatniej godzinie życia.

W 1856 r. papież Pius IX uznał to święto. Małgorzata Maria Alacoque została beatyfikowana 13 maja 1920 r. Kult Serca Jezusowego na trwałe wpisał się w liturgię Kościoła. Krzewienie kultu jest cechą duchowości niektórych zakonów, np. Sercanek. Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego założone w 1894 r., a zatwierdzone przez Stolicę Apostolską 19 marca 1912 r. Założycielami byli bp Józef Sebastian Pelczar i m. Klara Ludwika Szczęsna. Z męskich zgromadzeń należy wymienić Zgromadzenie Księżów Najświętszego Serca Jezusowego założone przez ks. Jana Leona Dehona w 1878 r., a zatwierdzone przez Stolicę Apostolską 25 lutego 1888 r.

Gdy pewnego razu znów klęczałam przed Najświętszym Sakramentem – a miałam wtedy więcej czasu, gdyż zwykle moje zajęcia zostawiały mi go bardzo mało – poczułam się tak ogarnięta Jego Boską obecnością jakby jakąś szatą. Czułam to tak żywo, że zupełnie zapomniałam o sobie samej i o miejscu, w którym przebywałam. Powierzylam się bez reszty Boskiemu Duchowi, oddając swe serce Jego wszechmocnej miłości. Pozwolił mi długo spoczywać na swojej Boskiej piersi, odsłonił przede mną cuda swojej miłości i niewypowiedziane tajemnice swojego Najświętszego Serca. Dotychczas ukrywał je przede mną, a teraz ukazał mi je po raz pierwszy i to w tak realistyczny i wyraźny sposób, że – wzięwszy pod uwagę skutki spowodowane we mnie przez ten przejaw łaski – nie mogłam mieć co do tego najmniejszej wątpliwości.

## Spotkania biblijne (14.3)

# Ewangelia według Świętego Mateusza (9,14-9,36)

**W** poprzedniej scenie Jezus ucztuje wraz z grzesznikiem – Mateuszem, co staje się przedmiotem zgorszenia dla faryzeuszy. Odmienna postawa Jezusa znajduje swoją kontynuację w Jego dyskusji z uczniami Jana Chrzciciela, opisanej przez wszystkich trzech Synoptyków:

<sup>14</sup> *Wtedy podeszli do Niego uczniowie Jana i zapytali: «Dlaczego my i faryzeusze dużo pościmy, Twój zaś uczeń nie postępuje?»* <sup>15</sup> *Jezus im rzekł: «Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki pan młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im pana młodego, a wtedy będą pościć. (9,14-15; por. Mk 2,18-20; Łk 5,33-35).*

Post był praktyką głęboko zakorzenioną w religijności narodu (6,16-18; patrz BRAT nr 289), ważnym elementem ascezy w judaizmie biblijnym, połączonym z modlitwą oraz pokutą. Chrystus rozpoczął publiczną służbę od postu czterdziestodniowego (4,2 – patrz BRAT nr 284). ST nakazuje obowiązek postu raz w roku w Dzień Przełbania nazywany również Dniem Pojednania (Kpł 16,29; 23,27-32; Lb 29,7-11). Jezus i uczniowie pościli zapewne zgodnie z Prawem.

O jaki tu *post* chodzi? Prawdopodobnie są to „posty tradycyjne nieobowiązkowe, zachowywane również przez uczniów św. Jana Chrzciciela przejętych ascezą swego mistrza. Mogły nimi być posty praktykowane na znak żałoby narodowej, te, które wymienia prorok Zachariasz (Za 8,19) zapowiadając jednocześnie ich zniesienie, albo post, o którym mowa w Księdze Estery (Est 9,31)” [1]. Faryzeusze praktykowali post dwa razy w tygodniu (Łk 18,12). „Częste posty wyrażały m.in. tęsknotę Izraelitów za zbawieniem. Dlatego zwiększali ich ilość, aby przyspieszyć wypełnienie się Bożych obietnic. Z czasem zaczęto krytykować tych wszystkich, którzy nie pościli” [BP].

„Otwarty zarzut wobec uczniów jest cichym oskarżeniem Jezusa” [5]. Jezus wydaje się nie dość religijny dla żydowskich tradycjonalistów. Uczniowie Jana Chrzciciela, umieszczeni w szeregu wraz z faryzeuszami, tworzą tu swego rodzaju opozycję względem Jezusa i novum, które On głosi. Jan Chrzciciel swoim życiem pokazywał, że przełbanie za grzech stanie się skuteczne, jeśli będzie szło w parze z umartwieniem. „Odpowiedzią Jana na zbliżające się czasy eschatologiczne była asceza i wezwanie do nawrócenia” [5]. Jezus odpycha zarzut obrazem uczty weselnej. U proroków czas przemiany serca ludu i pojednania z Bogiem był przedstawiany jako zaślubiny (Oz 2,21-22; Iz 62,4-5).

Wyrażenie *goście weselni* jest semickim idiomem, w którym biesiadnicy są porównani do weselników, czyli uczestników radosnego wydarzenia. Chrystus inauguruje oficjalnie czas Królestwa niebieskiego (por. 4,17). Podczas uczt weselnych, a trwały one zazwyczaj siedem dni, nie można było pościć, odbywać żałoby ani wykonywać ciężkiej pracy.

Powołując się na analogię z ucztą weselną, Jezus ukazuje najpierw siebie samego jako Oblubieńca i Pana Młodego.

Ewangelista łączy *post* ze *smutkiem*. Nie można być smutnym w czasie, kiedy Bóg w swoim Synu przybliżył się, jak tylko to jest możliwe, do ludzi i przez Niego dokonuje zbawienia wszystkich. „Prorok Izajasz zapowiadał, że gdy nadejdzie kres czasów, sam Bóg przygotowuje dla wszystkich ludów wystawną ucztę, a wezmą w niej udział wszyscy, którzy pozytywnie odpowiedzą na Jego zaproszenie (Iz 25,6; 55,1; 65,13-14). Obraz ten ukazuje szczęście, które nastanie w czasach ostatecznych i którego źródłem będzie przebywanie z Bogiem Zbawicielem” [4]. Post byłby w takiej sytuacji wyrazem braku wiary w Jezusa. Wierzący w Jezusa Chrystusa jest człowiekiem radości i pocieszenia. Rzeczywistość ta przewyższa wszystko to w czym przejawia się *smutek* człowieka. Nastanie królestwa Bożego to czas świętowania, a nie smutku. „Powrót grzeszników do Boga jest szczególnym czasem zbawienia, który staje się źródłem wielkiej radości w niebie” [4].

Dalsza część wypowiedzi Jezusa, że *przyjdzie czas*, kiedy Oblubieniec będzie im *zabrany* jest prorocstwem, wyraźną zapowiedzią Jego męczeńskiej śmierci, a wtedy będą pościć. Jezus wyraźnie przewiduje czas postu dla swoich uczniów (por. Dz 13,2-3; 14,23; 27,9).

Post, który kieruje nas ku Bogu i ludziom, będący drogą do wewnętrznego odrodzenia, wzrastania w wierze, wzmocnienia modlitw i miłosierdzia wobec potrzebujących naszej pomocy (Iz 58,6-7), uzyskał duże znaczenie w chrześcijańskiej pobożności [zob. KKK 2043 – czwarte przykazanie kościelne].

<sup>16</sup> *Nikt nie przyszywa łąty z surowego sukna do starego ubrania, gdyż łąta obrywa ubranie, i gorsze robi się przedarcie.* <sup>17</sup> *Nie wlewa się też młodego wina do starych bukłaków. W przeciwnym razie bukłaki pękają, wino wycieka, a bukłaki się psują. Raczej młode wino wlewa się do nowych bukłaków, a tak jedno i drugie się zachowuje». (9,16-17; por. Mk 2,21-22; Łk 5,36-39).*

Powyższe metafory stanowiące porównanie wartości tego, co stare, i tego, co nowe - nawiązują do doświadczeń z życia codziennego. Pierwsza z nich dotyczy starych szat, które kurczą się i tracą elastyczność pod wpływem prania, dlatego łąta z nowego materiału może tylko powiększyć rozdarcie [gr. *schizma*]. Druga metafora dotyczy wina przechowywanego w bukłakach z koziej skóry, które rozciągają się pod wpływem fermentującego wina. Gdyby w te, z powodu wieku i zużycia, kruche, rozciągnięte już bukłaki nalać młodego, jeszcze niesfermentowanego wina, wtedy stara skóra mogłaby rozciągnąć się do granic możliwości i popękać.

Analogia użyta przez Jezusa obrazuje **nowość Jego nauki**. „Starym ubraniem i starymi workami na wino jest judaizm przez to wszystko, co jest w nim przejściowe z punktu widzenia Bożego planu zbawienia. Natomiast nowe płótno i młode wino to nowa nauka Jezusa. Nie można jej łączyć z postępowaniem opartym na starych zasadach” [BP].

Pan Jezus nie zrywa z Prawem, nie ma w tym potępienia dla starego, ale stwierdzenie faktu, że stara rzeczywistość nie może się ostać wobec nowej. Nie należy wkładać nowego ducha Ewangelii w tradycyjne formy przesadnego rytualizmu. Nowy duch jest wzbogaceniem nową treścią znanych



prawd ST, stąd ST należy odczytywać i wyjaśniać w świetle Ewangelii (Rz 7,6).

Jezus nie odrzuca praktyki postów. W czasach, kiedy pisze Ewangelista zwyczaj postów we wspólnotach chrześcijańskich był oczywistością. „Istota nie polega na tym, czy pościć, czy nie pościć, ale różnica polega na odmiennym sposobie postu” [5]. Żydowski post „wyrażał się w skrusze oraz prośbie. Nowy chrześcijański post jest skierowany na krzyż” [5].

Kolejne opowiadania, będące wspomnieniem Jezusa uzdrawiającego, stanowią konsekwentną kontynuację w ukazywaniu prawdziwej tożsamości Syna Bożego poprzez Jego słowa (9,14-17) i czyny (9,18-34). Na początku relacji Ewangelista ukazuje nam uzdrowienie dwóch kobiet, które doświadczyły *dotyku Boga* w swoim życiu. Dwa cuda Jezusowe, podobnie jak u pozostałych Synoptyków, są wplecione w jedną opowieść:

<sup>18</sup> *Gdy to mówił do nich, pewien zwierzchnik [synagogi] przyszedł do Niego i, oddając pokłon, prosił: «Panie, moja córka dopiero co skoła, lecz przyjdź i włóż na nią rękę, a żyć będzie».* <sup>19</sup> *Jezus wstał i wraz z uczniami poszedł za nim.* (9,18-19; por. Mk 5,21-24; Łk 8,40-42).

*Zwierzchnik synagogi* – u Mateusza bezimienny, zaś z paralelnych fragmentów (Mk 5,22; Łk 8,41) wiadomo, że był to człowiek o imieniu Ja’ir, odgrywający w swym środowisku rolę przywódcy religijnego. „Między innymi właśnie on wyznaczał osoby, które miały czytać teksty Prawa lub ksiąg prorockich w czasie liturgii synagogałnej, jak również miał prawo komentować przeczytane fragmenty. Przełożony synagogi i rada dziesięciu starszych decydowali też o przyjmowaniu prozelitów, zarządzali pieniędzmi gminy, wyznaczali miejscowych sędziów i nauczycieli, jak też łagodzący ewentualne spory między członkami wspólnoty” [4].

Śmierć dziecka to wielka tragedia dla rodziców. Synagoga w Kafarnaum była miejscem cudu Jezusa (Mk 1,21-28). Nie dziwi więc fakt, że rozpoznawszy cudotwórcę przełożony pokornie prosi Go o ratunek dla konającego dziecka. *Oddał pokłon* – dla Żydów oddawanie pokłonu było zarezerwowane wyłącznie dla Boga (Pwt 26,10). Gest zwierzchnika synagogi był wyraźnym uznaniem władzy Jezusa. Jest to trzecia biblijna aluzja do oddania pokłonu Jezusowi (2,11; 8,2; patrz BRAT nr 280 i 293).

„Wielkość wiary zwierzchnika podkreśla fakt, że zwraca się do Jezusa wbrew wszelkiemu rozsądkowi, ponieważ jego córka już *skoła*. Mamy do czynienia nie tyle z zagrożoną, wymagającą pocieszenia i oparcia wiarą, ale wiarą, która nawet w obliczu śmierci zwraca się ufnie ku Jezusowi” [5]. Ręka Jezusa, o której *włożenie* na córkę prosi zarządca jest symbolem uzdrawiającej mocy (8,3.15). Odpowiedź Jezusa miłosiernego jest natychmiastowa. Po drodze ma miejsce zaskakujące wydarzenie:

<sup>20</sup> *Wtem jakaś kobieta, która dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza.* <sup>21</sup> *Bo sobie mówiła: Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa.* <sup>22</sup> *Jezus obrócił się, i widząc ją, rzekł: «Ufaj, córko! Twoja wiara cię ocaliła». I od tej chwili kobieta była zdrowa.* (9,20-22; por. Mk 5,25-34; Łk 8,43-48).

**Dotyk wiary.** *Wiara* w uzdrawiającą moc Jezusa, ożywiła na *ufności*, ocaliła kobietę. Kobieta dotknęła „najświętszego elementu ubrania Jezusa” [9].

*Dotknęła się frędzli* – „*cicit* [sisi] – pobożni Żydzi tak w czasach Jezusa, jak i dziś noszą frędzle w rogach swych szat, zgodnie z nakazem Lb 15,37-41, Pwt 22,12” [9]. Ich zadaniem jest przypominanie Izraelitom imię Boga i Jego przykazania.

W ST przepisy prawne orzekają (Kpł 15,19-27), że kobieta krwawiąca przez wszystkie dni upływu krwi pozostaje nieczysta: rytualnie (zakaz wchodzenia na teren świątyni, uczestniczenia w publicznym kulcie Bożym) oraz seksualnie (w oczywisty sposób oznaczało to niepłodność). Zazwyczaj to, co nieczyste, skaża to, co czyste. Tak jak w wypadku uzdrowienia trędowatego (8,1-4) „czystość Jezusa Mesjasza i Jego *cicijot* (Im. *cicit*) pozostała nienaruszona, natomiast w mgnieniu oka została usunięta przyczyna nieczystości tej kobiety” [9]. Jezus zapowiada kobiecie ocalenie, które jest czymś więcej niż uzdrowienie. Perykopa ukazuje nam wielką rolę cnoty **nadziei, która ożywia wiarę**. Kobieta spodziewając się tego, w co wierzyła, rzeczywiście to otrzymała.

Nazywając ocaloną kobietę: *córko*, Jezus przyłącza ją do nowej rodziny Bożej. „Apokryf ‘Dzieje Piłata’ (VII) nazywa ową niewiastę Ber(o)nike, czyli Weronika, utożsamiając ją z tą, która chustą otarła twarz Pana Jezusa w czasie Jego drogi krzyżowej” [1].

<sup>23</sup> *Gdy Jezus przyszedł do domu zwierzchnika i zobaczył fletnistów oraz tłum zgłębliwy,* <sup>24</sup> *rzekł: «Usuniecie się, bo dziewczynka nie umarła, tylko śpi».* *A oni wyśmiewali Go.* <sup>25</sup> *Skoro jednak usunięto tłum, wszedł i ujął ją za rękę, a dziewczynka wstała.* <sup>26</sup> *Wiść o tym rozeszła się po całej tamtejszej okolicy* (9,23-26; por. Mk 5,35-43; Łk 8,49-56).

Wydarzenie (dalsza część przerwanej wątku w w.19) osadzone jest w realiach palestyńskich, na co wskazuje obecność lamentacyjnego tłumu oraz *fletnistów* – „zawodowych żałobników, jakich zatrudniały żydowskie rodziny po śmierci kogoś z jej członków” [7], zgodnie ze zwyczajem „panującym po dziś dzień w krajach Bliskiego Wschodu” [9].

Jezus odsyła wszystkich, mówiąc: *dziewczynka nie umarła, tylko śpi*. „Z perspektywy Jezusa śmierć nie jest ostatecznym końcem. Śmierć jest jak sen, w tym znaczeniu, że kiedyś nastąpi przebudzenie” [7]. Nazwanie śmierci *snem* jest zakwestionowaniem władzy śmierci.

„Moc śmierci jest jednak w rozumieniu ludzi tak wielka, że zapowiedź jej przewyciężenia, choćby w jednym tylko wypadku, wywołuje złośliwe *wyśmiewanie*” [5]. Jezusa „traktowano jako uzdrowiciela, natomiast wskrzeszenie osoby zmarłej nie wchodziło w grę, przekraczało oczekiwania i nadzieje tych, którzy byli w domu przełożonego synagogi. Opowiadanie Mateuszowe staje się na tym tle niezrozumiałe, bowiem w ujęciu tej Ewangelii oczekiwanie, że Jezus jakoś zaradzi sytuacji, jaka zaistniała wraz ze śmiercią dziewczynki, nie mogło wiązać się z jakimkolwiek innym działaniem, jak tylko przywróceniem życia” [3].

Chrystus *ujął ją za rękę* i „zamiast samemu stać się rytualnie nieczystym przez kontakt ze zwłokami, wskrzesił dziewczynkę z martwych, dzięki wychodzącej z Niego Bożej mocy” [7]. Demonstracja cudu: *a dziewczynka wstała* podkreśla niezwykłość wydarzenia i moc słowa Jezusa. Reakcją na wydarzenie jest opowiadanie o Nim *po całej tamtejszej okolicy*.

dokończenie na str. 12 ➡

## Spotkania biblijne (14.3)

# Ewangelia według Świętego Mateusza (9,14-9,36)

dokończenie ze str. 12 ☞

„Wskrzeszenie córki Jaira, jak każde wskrzeszenie opisane przez ewangelistów, jest pośrednią zapowiedzią zmartwychwstania: jak Jezus pokonał śmierć przywracając zmarłych do życia, tak też pokona ostatecznie panowanie śmierci powstając z grobu” [6].

Ewangelie zawierają trzy opowiadania o osobach, które powróciły do życia, będąc wcześniej umarłymi: wskrzeszenie córki Jaira, wskrzeszenie syna wdowy z Nain (Łk 7,11-17) oraz wskrzeszenie Łazarza (J 11,1-45); Dzieje Apostolskie prezentują także wskrzeszenie Tabity przez Piotra (Dz 9,36-42) oraz Eutycha przez Pawła (Dz 20, 9-12).

W ST mamy dwa opowiadania o wskrzeszeniach: syna wdowy z Sarepty dokonane przez Eliasza (1 Krl 17,17-24) oraz wskrzeszenie syna zamożnej kobiety z Szunem dokonane przez Elizeusza (2 Krl 4,18-37). „Podobnie jak w opowiadaniach o uzdrowieniach w ST, również tutaj zaakcentowane jest silne przekonanie co do dwóch kwestii: że tylko Bóg może przywracać zmarłych do życia i że może się to dokonać dzięki modlitwie. Autor natchniony konstatuje w modlitwie: *Ty masz władzę nad życiem i śmiercią; Ty wprowadzasz w bramy Otchłani i Ty wyprowadzasz* (Mdr 16,13). Tę samą prawdę wyrażają słowa: *To Pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza*” (1 Sm 2,6)” [6].

Jezus Chrystus wobec życia i śmierci jest PANEM. „Dla chrześcijan ta wiara opiera się na zbawczym dziele, a przede wszystkim na paschalnym przejściu Jezusa Chrystusa ze śmierci do życia. Z Jezusem śmierć nie jest już bezwzględny koniec życia, ale snem, z którego On każdego jest w stanie obudzić. Jezus jest naszą nadzieją, która zwłaszcza w dniach bólu i smutku staje się potrzebna i dojrzewa” [3].

<sup>27</sup> *Gdy Jezus odchodził stamtąd, szli za Nim dwaj niewidomi którzy wołali głośno: «Ulituj się nad nami, Synu Dawida!»* <sup>28</sup> *Gdy wszedł do domu niewidomi przystąpili do Niego, a Jezus ich zapytał: «Wierzycie, że mogę to uczynić?» Oni odpowiedzieli Mu: «Tak, Panie!»* <sup>29</sup> *Wtedy dotknął ich oczu, mówiąc: «Według wiary waszej niech wam się stanie!»* <sup>30</sup> *I otworzyły się ich oczy, a Jezus surowo im przykazał: «Uważajcie, niech się nikt o tym nie dowie!»* <sup>31</sup> *Oni jednak, skoro tylko wyszli, roznieśli wieść o Nim po całej tamtejszej okolicy* (9,27-31).

Ludzie niewidomi w czasach Jezusa cierpieli materialnie i społecznie, niezdolni do pracy często stawali się żebrakami. *Porażenie ślepotą* niekiedy uznawano za karę Bożą (Rdz 19,11; Wj 4,11; Pwt 28,28-29; 2Krl 6,18; J 9,2), powodował także ograniczenia w obszarze kultu (Kpl 21,20-23; 2 Sm 5,8b).

Ludzie, którzy nie widzieli fizycznie, mieli „lepszego wzrok” na to co jest duchowe. Tytułując Jezusa *Synem Dawida*, dwaj niewidomi nie widzą fizycznie, a jednak – jak podkreśla papież Franciszek – „widzą to, co najważniejsze: uznają Jezusa za Mesjasza, który przyszedł na świat” [8] i dają o Nim świadectwo. „To pierwszy raz, gdy ktoś odnosi do Niego ten królewski tytuł (por. 2 m 7,12-16; Łk 1,32)” [7] w kontekście dokonywanych cudów. Wcześniej Ewangelista wykazywał, że Jezus jest pochodzenia Dawidowego (1,1 nn; patrz BRAT nr 278).

Niewidomi ufają Jezusowi, „nie widzą Go, ale słyszą Jego głos i podążają za Jego krokami. Szukają w Chrystusie tego, co przepowiedzieli prorocy, to znaczy znaków uzdrowienia i współczucia Boga pośród swego ludu” [8]. „Przywołane są na pamięć starotestamentalne sformułowania o otwarciu oczu (2 Krl 6,20; Iz 35,5; 42,7). Jezus otwiera oczy każdemu, udzielając daru wiary” [5].

Dwaj niewidomi przyjmują wobec Jezusa postawę uczniów (*szli za Nim*), i głośno wołają o miłosierdzie (*ulituj się nad nami*). Słowo *ἐλεησον* (*elejson*) pojawia się u nas w liturgii; w greckim wydaniu Psalmów (LXX) pojawia się 17 razy i oznacza *zlituj się nad nami Boże*. Niewidomi modlą się do Pana Jezusa tymi samymi słowami, którymi ludzie ST, za pośrednictwem Psalmów, modlili się do Pana Boga.

Dlaczego Chrystus nie spełnił ich prośby od razu? Jezus uzdrowił ich dopiero wtedy, kiedy wiara proszących okazała się wytrwała (por. 7,7). Pytanie *wierzycie, że mogę to uczynić?* ma charakter dydaktyczny i podkreśla **znaczenie wiary**. Bo wiara, ufność w moc Jezusa Uzdrzwiciela jest podstawą uzdrowienia. W sposób wyraźny św. Mateusz wiąże ujawnienie się mocy Jezusa jako Mesjasza z odpowiedzią i postawą wiary ludzi, która wyraża się w modlitewnym wołaniu.

*Dotknął ich oczu i otworzyły się.* „Jezus otwiera oczy każdemu, udzielając daru wiary” [5]. Chrystus nie chce rozgłosu, surowo zakazał uzdrowionym mówić o tym, co się wydarzyło. Zakaz Jezusa miał na celu „ochronę przed błędnym pojmowaniem Jego misji” [BP]. Żydowska wizja Mesjasza widziała w nim militarnego wodza, który pokona wrogów Izraela, w tym przypadku Rzymian, i przywróci sławę dawnego królestwa Dawida. Jezus nie jest przywódcą politycznym, przyszedł by zaprowadzić na świecie królestwo Boże, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

*Oni jednak* „nie mogą opanować swojego entuzjazmu, że zostali uzdrowieni, swojej radości z tego, czego doświadczyli w spotkaniu z Nim” [8]. Niemożliwe jest pozostawienie w ukryciu dobrej nowiny o królestwie.

Kolejny cud uzdrowienia jest ściśle związany z poprzednim:

<sup>32</sup> *Gdy ci wychodzili, oto przyprowadzono Mu niemowę opętanego.* <sup>33</sup> *Po wyrzuceniu złego ducha niemy odzyskał mowę, a tłumy pełne podziwu wołały: «Jeszcze się nigdy nic podobnego nie pojawiło w Izraelu!»* <sup>34</sup> *Lecz faryzeusze mówili: «Wyrzuca złe duchy mocą ich przywódcy»* (9,32-34; por. Łk 11,14-23).

Egzorcyzmy były znaczącą częścią zbawczej działalności Jezusa. Brak zdolności mówienia w większości wypadków powiązany był z głuchotą. „Zgodnie z wyobrażeniami starożytnymi choroba spowodowana była przez demony” [5].





Dobry Pasterz

W konsekwencji wyrzucenie złego ducha z osoby wiązało się z przywróceniem jej zdrowia.

Opis cudu jest wyjątkowo zwięzły. Ewangelista koncentruje się na reakcjach tłumów ludzi, które są pełne podziwu. W punkcie kulminacyjnym dziesięciu cudów Jezusa tłum reaguje: *«Jeszcze się nigdy nic podobnego nie pojawiło w Izraelu!»*.

W tym miejscu wyraźnie dochodzi do radykalnej polaryzacji stanowisk. Z jednej strony uznanie absolutnej nowości czynów, dostrzeżenie szczególnego znaku danego od Boga, uznanie posłannictwa Jezusa w ludzie wybranym Izraela. Z drugiej strony pierwsze tak otwarte ujawnienie wrogości ze strony faryzeuszów, którzy „nie zaprzeczają mocy Jezusa, wyjaśniają ją jednak jako udział w mocy złego ducha” [5]. Podstawą kontrowersji nie są fakty, ale ich interpretacja.

Ewangelia zawiera opis tylko nielicznych czynów Chrystusa. Ewangelista streszcza dotychczasową Jego działalność podobnie jak to miało miejsce w 4,23:

<sup>35</sup> *Tak Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski. Nauczał w tamtejszych synagogach, głosił Ewangelię królestwa i leczył wszystkie choroby i wszystkie słabości.* <sup>36</sup> *A widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękan i porzuceni, jak owce nie mające pasterza.* (9,35-36).

Wypowiedź *byli jak owce bez pasterza* pochodzi ze ST (por. 1 Krl 22,17; Ez 34,5). Jezus odwołuje się do obrazu umiłowanego ludu Bożego, starotestamentalnej idei owczarni, którego Pasterzem jest sam Bóg. Owczarnia jest porzucona i zaniedbana przez swoich pasterzy. Chodzi o duchowych liderów narodu.

Mojżesz w obliczu swej śmierci prosił Boga, aby dał ludowi przewodnika, który by na jego czele wychodził i wracał... by społeczność Pana nie była jak owce bez pasterza (Lb 27,17).

W Księdze Ezechiela „Bóg zali się na pasterzy narodu, którzy sami siebie pasą. Owiec nie paśli, nie troszczyli się o słabe, chore, skaleczone, zagubione. Dlatego pasterze słyszą złowrogię: *biada!* (zob. Ez 34,2-4). W tej sytuacji Bóg kontynuuje: *Ja sam będę szukał swoich owiec i będę miał o nie pieczę* (Ez 34,11). Ta zapowiedź sprzed wieków wypełnia się teraz w Jezusie, Bożym Synu” [2].

Izrael oczekuje prawdziwego pasterza – Mesjasza. „Zdaniem Mateusza wynikiem działania i zachowania się zwierzchników jest upadek narodu. Odpowiedzią Jezusa na zaistniałą sytuację nie jest gniew albo rezygnacja, ale raczej współczucie i podjęcie odpowiedniego działania” [5]. To On zbiera rozproszone owce, pociesza je, leczy, opatruje rany. Na innym miejscu powie: *Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce.* (J 10,14-15).

### Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008

1. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
2. Ks. Dynak Adam, *Pasterz swojego narodu* Mt 9, 35-38, <http://bractwoslowa.pl/48-kolejne-cuda-jezusa-mt-918-26/>
3. Ks. Linke Waldemar CP, *Dlaczego Jezus nie zezwalał na oplakiwanie zmarłych?* Warszawskie Studia Teologiczne, XXII/1/2009
4. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
5. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom II/ cz. 1, Edycja Św. Pawła, 2005
6. Ks. Rosik Mariusz, *JEZUS – CUDOTWÓRCA WSKRZESZENIA*, <https://mariuszrosik.pl>
7. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. w drodze, 2019
8. Papież Franciszek, *Homilia*, Podróż Apostolska na Cypr i do Grecji, 3.12.2021
9. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr Mateuszem Wyrzykowskim.



# Otwieram drzwi

## Wniebowstąpienie Pańskie AD 2023

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego pierwotnie była obchodzona razem ze świętem Zesłania Ducha Świętego. Dopiero w IV wieku Wniebowstąpienie Pańskie zaczęło obchodzić w czwartek, 40 dni od Zmartwychwstania Pańskiego, jako osobne święto. W Polsce zgodnie z dekretem watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów od 2004 r. uroczystość ta obchodzona jest w VII Niedzielę Wielkanocną. Zmiana podyktowana była chęcią umożliwienia udziału w uroczystościach większej liczbie wiernych ponieważ w Polsce w przeciwieństwie do innych krajów ten dzień (czwartek) nie jest ustawowo wolny od pracy.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego jest obchodzona na pamiątkę wydarzenia opisanego w Dziejach Apostolskich oraz Ewangelii Łukasza (por. Łk 24,50-51) i Ewangelii Marka (por. Mk 16,19-20). Jezus po zmartwychwstaniu przez 40 dni przebywał wśród swoich uczniów, a 40 dnia na ich oczach wznosił się do nieba. Miało to miejsce na Górze Oliwnej.

Samo określenie „Wniebowstąpienie Pańskie” pochodzi z opisu, przekazanego przez św. Łukasza w Dziejach Apostolskich:

*„Po tych słowach uniósł się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli: «Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba». Wtedy wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej.” (Dz 1,9-11).*

Kolejne dni po Wniebowstąpieniu Pańskim mają przygotować wiernych na przyjęcie Ducha Świętego. Wniebowstąpienie Pańskie jest ukoronowaniem życia ziemskiego i pamiątką triumfalnego powrotu Pana Jezusa do nieba. Dlatego ma ono szczególnie radosny charakter.

\* \* \*

W tym roku VII Niedziela Wielkanocy, a tym samym Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego przypadła 21 maja. Do jej radosnego charakteru przyczyniła się Msza św. o godz. 18:00 celebrowana przez ks. Kamila, który także wygłosił homilię, z uroczystą oprawą muzyczną w wykonaniu Archidiecezjalnego chóru chłopięco-męskiego „Pueri Cantores Lublinese” pod dyktando ks. Attili Ádáma Honti. Szczególnie wspaniale były wykonane przez „Pueri Cantores Lublinese” *Gloria* i *Alleluja*.

W oprawie muzycznej Mszy świętej uczestniczyli także soliści: nasza parafianka Anna Potyrała-Listwon oraz Jan Kierdelewicz i Maciej Gromek, a także Orkiestra Koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego pod batutą majora Dariusza Kaczmarek.

**Ks. Kamil Falkowski**

**Stań, idź i głos Dobrą Nowinę**

Homilia (Niedziela – 21.05.2023)

Moi drodzy, jest taka historia, którą spisał św. Grzegorz z Nyssy opisując moment, kiedy Jezus przyszedł do Nieba po swojej Śmierci i Zmartwychwstaniu, po Wniebowstąpieniu. W Niebie zaistniało wielkie zdziwienie. Aniołowie próbowali Go powstrzymać, bo przecież nie można, ot tak sobie, wejść do nieba... Okazało się, że jest coś, co nie pozwala Aniołom dotknąć Jezusa. To była krew i rany. Aniołowie tego nie znają, bo nigdy tego nie doświadczali.

Wyobraźmy sobie taką sytuację kiedy do Nieba wchodzi Jezus, taki brudny, taki zakrwawiony, posieczony różgami, świeżo zdjęty z krzyża. Aniołowie ponoć nie wiedzieli, że Syn Boży zstąpił na ziemię, że w ogóle stał się człowiekiem, że urodził się jako dziecko. Oni nie znają pojęcia czas, tak jak my, godzina, doba, wiek. Dla nich to jest moment. Więc myśleli, że to jakiś zmaltretowany człowiek wchodzi do Nieba. Bardzo się zdziwili gdy Jezus wszedł na najwyższy poziom nieba i Bóg Ojciec rzucił się Mu na szyję, bo w końcu spotkał swojego Syna, którego posłał na ten świat.

Aniołowie według słów św. Grzegorza nie rozpoznali Jezusa. Podobnie może być z nami. Wydaje się czasami, że znika nam z oczu, że Go nie czujemy. Że inaczej Go sobie wyobrażaliśmy.

W dzisiejszym drugim czytaniu słyszymy o Duchu, którego udziela nam Bóg Ojciec. O Duchu, który ma nam pomóc w głębszym, to znaczy w lepszym poznaniu Jego samego. W lepszym poznaniu Boga. Duch, który ma nam dać światło oczu serca, żebyśmy wiedzieli czym jest nadzieja naszego powołania, czym jest bogactwo chwały Jego i naszego dziedzictwa, na czym polega sens naszego życia chrześcijańskiego. Do tego potrzebujemy światłych oczu serc. Bo po ludzku wiele rzeczy w chrześcijaństwie po prostu nie ma sensu. I to jest przyczyna moim zdaniem, wielu odejść od Kościoła, kapłaństwa, przynależności do takiego codziennego albo coniedzielnego funkcjonowania religijnego.

Duch, który ma nas wzmacniać, żebyśmy byli utwierdzeni w przekonaniu, które ma nam pomóc zrozumieć chrześcijaństwo. Pomóc zrozumieć. Po ludzku popatrzmy, kto jest dla nas osobą przekonującą.



Wyobraźmy sobie, że tu za chwilę, za 35 minut staje na ogłoszeniach ktoś, kto nigdy nie był w górach i tak bez przekonania zachęca do wspólnego wyjazdu na super przygodę – będzie fajnie, będzie miło...

No któż z nas pojedzie? Prawdopodobnie jedna osoba, żeby mu przykro nie było.

Ale jeżeli stanie przed nami ktoś, kto co roku wyjeżdża w najpiękniejsze szlaki górskie, kto wytrwale zalicza kolejne szlaki i teraz z płonącymi oczami opowiada o swoich eskapadach i mówi – wyjedź ze mną w góry – to prawdopodobnie wielu z nas odpowiedziałoby – kiedy termin? Spróbuję zaplanować, jadę.

Kwestia zainteresowania, kwestia takiego przekonania że warto, że ten człowiek wie czym żyje.

I podobnie jest z Bogiem. Bóg posyła nam swojego Ducha po to, żeby nas zainspirował, żeby nas przekonał że chrześcijaństwo ma sens.

W lekturze Ewangelii na Eucharystii spotykamy się z Kimś kto jest absolutnie przekonujący. Tą osobą jest Duch Święty, którego Jezus obiecuje swoim uczniom. On chce, abyśmy nie byli zdziwieni spotkaniem z Jezusem, bo inaczej Go sobie wyobrażamy, tak jak ci Aniołowie, abyśmy zrozumieli naszą codzienność. Żebyśmy nie bali się tych dylematów, wobec których stajemy. Wobec tej prozy życia, która przynosi nasza codzienność.

Duch Święty, którego Jezus nam obiecuje, chce żebyśmy patrzyli przez pryzmat Ewangelii, tzn. Dobrej Nowiny na to wszystko co się nazywa przygodą mojego życia. Moja codzienność.

To jest trudne. Łatwiej jest narzekać albo mówić, że się nie da, że to nie ma sensu, że to wymaga poświęceń, mojego zaangażowania. To prawda. Ale odkrywanie tego, że aktualizacja Ewangelii ma sens w moim życiu jest strasznie fascynująca i wciągająca. Jest naprawdę fascynującą przygodą dla każdego kto się tego podejmie.

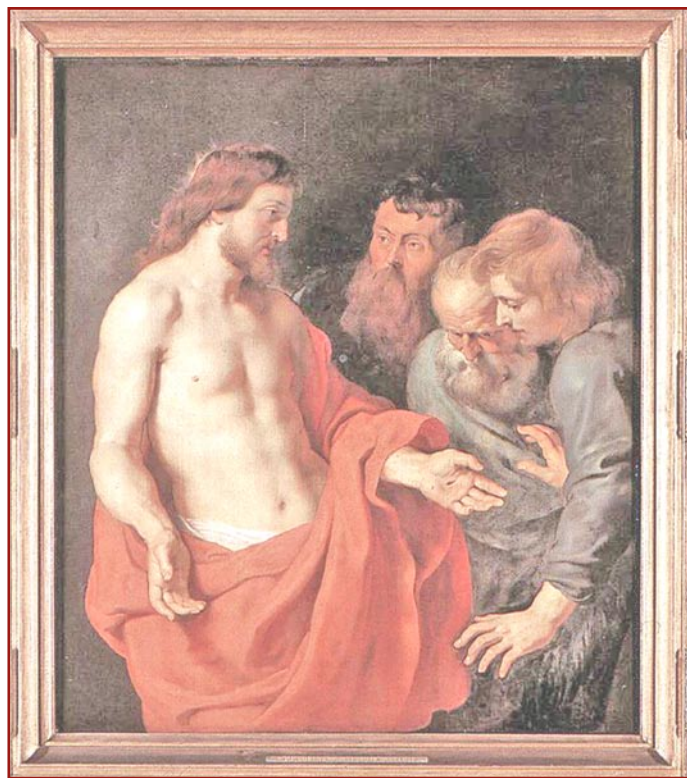
Nie możemy stać bezczynnie i patrzeć w niebo, tak jak ci uczniowie z liturgii Słowa, Pierwszego Czytania. Jezus wysła każdego z nas i mówi „idź”, to znaczy wstań, rusz się.

Wstań i rozповідаj czy opowiadaj, głos o tym wszystkim co usłyszałeś i czego doświadczyłeś.

Moi Drodzy!

Gdybyśmy się tak na prawdę zdobyli na taką szczerość, na którą nas nie stać, ale gdybyśmy się zdali na taką stuprocentową szczerość i rzucili taki wolny mikrofon po kościele, mając przed sobą osiem godzin takiego spokojnego bycia tutaj w kościele, to prawdopodobnie bardzo wiele osób powiedziałoby o swoim pięknym doświadczeniu spotkania z Jezusem Chrystusem. O swoim pięknym doświadczeniu tego, że wiara w jego codzienności ma sens.

Nie dalej jak w piątek, nie wiem czy słuchacie Radia Maryja, ja słucham rzadko, ale w piątki o 21.30 jest taki program „Westerplatte młodych” i tam występują młodzi ludzie z różnych stron Polski którzy opowiadają o swoim doświadczeniu wiary, występowali akurat młodzi z KSM-u z Lublina. Piękne świadectwa o ich zaangażowaniu w Kościół, o ich odkrywaniu Pana Boga i swojego miejsca w Kościele. No, ja byłem z nich dumny.



Peter Paul Rubens, Niedowiarstwo św. Tomasza, 1613-15,  
Koninklijk Museum voor Schone Kunsten, Antwerpia

To jest właśnie to, do czego zachęca Jezus, „Stań, idź i głos Dobrą Nowinę”. Możesz to zrobić. Nasz Patron, błogosławiony Carlo Acutis często powtarzał „Odnajdźcie Boga, a znajdziecie sens waszego życia, bo On naprawdę jest obecny w waszej codzienności”, przekonywał Carlo – wtedy gdy wszystko się układa i wtedy, kiedy jesteśmy bezradni, samotni, powaleni chorobą. Carlo Acutis zachęcał „Zauważaj Boga w swoim życiu, dostrzegaj Boga w swojej codzienności”.

Tylko pamiętajmy, że to zauważenie Pana Boga ma swoje konsekwencje. W Jego świadomej obecności przestaniesz przeklinać, zaczniesz z Nim więcej rozmawiać, zniknie z twojej strony hejt, takie uzalanie się nad swoim życiem, odwiedzanie niekulturalnych stron internetowych, zaczniesz bardziej lubić, zaczniesz bardziej kochać drugiego człowieka. Więc uważaj, bo stawka jest bardzo wysoka!

My za tym tęsknimy, ale często boimy się zrobić choćby krok w tym kierunku, bo boimy się odpowiedzialności. Boimy się konsekwencji, które ten krok spowoduje.

Duch żyje w nas. To jest przesłanie, które towarzyszy nam od samego początku historii Zmartwychwstania Jezusa. Jego zapewnienie „Jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata”.

Ten obraz dobrze nam znany kiedy Jezus wyciąga rękę i mówi – Proszę bardzo, to jest moja dłoń, zraniona gwoździem. Możesz dotknąć, możesz się przekonać, że nie jesteś jak ten niedowierzający, możesz sprawdzić.

„Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata”. Historia Kościoła, różne epoki historyczne, różne ciemne strony Kościoła jedynie potwierdzają fakt że Jezus w tym Kościele jest. I nigdy go nie opuści.

Trudno sobie wyobrazić lepsze wsparcie.



# Alek i Serce Pana Jezusa

# Braciszek



**A**leż dziś jest piękny dzień! – powiedział Alek, uśmiechając się do mamy.

– To prawda synku, dziś Pan Bóg dał idealną pogodę na piknik z okazji Dnia Dziecka – odpowiedziała mama.

Mama z Alkiem i Tosią przyszlizli po Mszy świętej na teren przy kościele, gdzie w dniu uroczystości Trójcy Świętej odbywał się rodzinny piknik dla dzieci i rodzin. Stali we trójkę w długiej kolejce po watę cukrową, która, jak dobrze wiadomo, jest od zawsze wielkim przysmakiem dzieci. Ta wata miała dodatkowy walor – była niebieska. Od razu widać było, które dzieci już zjadły tę słodycz – ich usta były w kolorze niebieskim.

– Podobało mi się dzisiejsze kazanie księdza Marcina – powiedział chłopiec – bardzo obrazowo wytłumaczył tajemnicę Trójcy Świętej..

– To prawda – zgodziła się mama – i bardzo się starał, żeby wszystkie dzieci, które przyszły do kościoła, zrozumiały i zapamiętały, kim jest Bóg w Trójcy Jedyny.

– Byłem zaskoczony, kiedy ksiądz w trakcie kazania rozdał dzieciom koniczynę – przyznał się Alek.

– Ale kiedy zaczął mówić o świętym Patryku i jego nauczaniu w Irlandii, to wszystkie dzieci i dorośli w kościele od razu pojęli, co to znaczy, że Bóg jest jeden, a są Trzy Osoby Boskie – powiedziała mama – takie proste przykłady są genialne, bo długo się je pamięta.

– Tak, trzy listki na jednej łodyżce. Każdy liść jest osobny, ale dopiero razem tworzą jedną koniczynkę – dopowiedział chłopiec.

Kiedy Tosia i Alek dostali swoje smierfnie niebieskie, puszyste waty cukrowe, cała trójka ruszyła niespiesznym krokiem przed siebie, chcąc zobaczyć, jakie inne atrakcje przygotowali na dziś kapłani i wspólnoty działające w tutejszej parafii.

– Mamo, pójdziemy później na dmuchańce? – zapytał Alek.

– Dobrze Alku, ale zaopiekujesz się na tych zjeżdżalniach Tosią, dobrze? – poprosiła mama.

– Tak, oczywiście – chętnie zgodził się chłopiec – nauczę siostrę szybko zjeżdżać.

Przy ptaszarni, miejscu chętnie odwiedzanym przez miłośników przepięknych pawi, ozdobnych kogutów, bażantów, papużek, która jest oczkiem w głowie księdza proboszcza, stała wielka dmuchana zjeżdżalnia. Dzieciaki wdrapywały się na jej szczyt i zjeżdżały z głośnymi, radosnymi okrzykami. Na dole czekali rodzice i łapali swoje pociechy.

– Jeżeli chcecie, to stańmy w kolejce do zjeżdżalni. Jest na tyle długa, że zdążycie zjeść swoje cukrowe waty. – zaproponowała mama.

Jednak okazało się, że Tosia miała zupełnie inne plany. Spotkała koleżankę z przedszkola, która z dumą pokazywała wszystkim buźkę pomalowaną w pomarańczowo-czarne pasy, jak u tygrysa. I Tosia też zapragnęła mieć pomalowaną buzię!

– Mamusiu, chodź ze mną – prosiła – ja też chcę wyglądać jak Natalka.

Wtedy pojawił się tata, który od rana pomagał ustawiać wokół kościoła stoły, zadaszenia, scenę i głośniki. Tata przyniósł mamie aromatyczną kawę i kawałek drożdżowego ciasta z rabarborem.

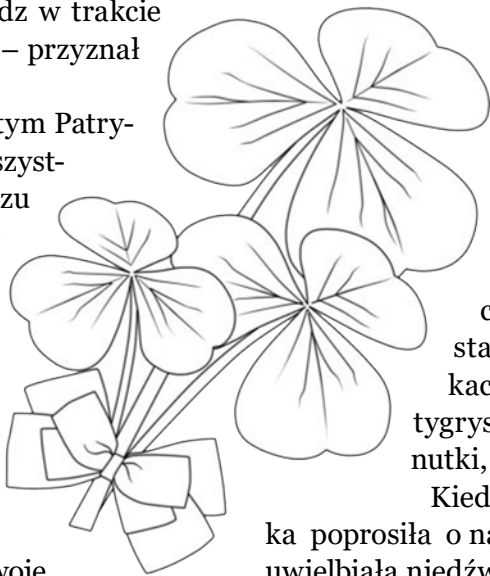
– Dziękuję ci kochanie – mama z wdzięcznością pocałowała tatę w policzek.

– Zostanę z Alkiem, a wy idźcie z Tosią się umalować – żartobliwie powiedział tata.

Malowaniem dzieci zajmowało się kilka pań, które z wielką pieczołowitością i zaangażowaniem starały się wyczarować na twarzyczkach to, o czym marzyły dzieci: buzie tygrysa, pieska, kotka, kwiatuszki, piłki, nutki, słoneczka i wiele innych wzorów.

Kiedy nadeszła kolej Tosi, dziewczynka poprosiła o namalowanie pyszczka misia. Tosia uwielbiała niedźwiadki, bajki o misiach, a jej ulubioną przytulanką był miś o imieniu Garni. Tosia była bardzo zadowolona z efektu pracy pani Marty, która włożyła dużo serca w namalowanie misia.

Potem zaprowadziła mamę do stoiska, gdzie inne, zdolne i bardzo sympatyczne panie, zaplatały dzieciom kolorowe warkoczki. Kiedy już warkoczek w kolorze różowym został misternie uwity, Tosia pociągnęła mamę do miejsca, gdzie dzieciom robiono naklejane tatuaże w przeróżnych wzorach.







Dziewczynka zapragnęła mieć brokatowy tatuaż w kształcie serduszka.

Kiedy cała rodzinka spotkała się ponownie, tata nie mógł oderwać oczu od swojej córeczki. Wziął Tosię na barana i poszli razem do sali, gdzie pani Ola opowiadała dzieciom arcyciekawe bajki. Tosia słuchała historii jak zaczarowana. Jednak po jakimś czasie powieki dziewczynki zaczęły się same zamykać, aż w końcu zasnęła. Jak to przy bajkach... Tata wziął delikatnie córeczkę na ręce i ruszył w drogę do domu.

– To co robimy? – mama zapytała Alka – Czy też chcesz wrócić do domu?

– Mamo, mówiłaś, że chcesz potańczyć z flagami. Zostańmy. – powiedział chłopiec – Ja pójdę do biblioteki parafialnej. Pani Zosia mówiła, że pojawiła się książka o błogosławionym Carlo Acutis. Zgłosiłem się do napisania o nim referatu, który będzie odczytany na lekcji religii.

Mama stanęła z grupą dzieci i rodziców niedaleko sceny, na której stał ksiądz Przemek zapraszając do wspólnego tańca i uwielbienia. Kiedy włączył piosenki TGD, mama wzięła do rąk flagi: białą i różową, i razem z innymi zaczęła tańczyć, radując się tym dniem, który dał Pan Bóg.

Piknik zakończył się późnym południem. Alek pomógł innym chłopcom nosić puste już stoły i leżaki, na których mogły odpocząć zgromadzone na festynie osoby.

– Alku, może pójdziemy na nabożeństwo czerwcowe? – proponowała mama.

– Też o tym myślałem mamusiu, ale nie wiedziałem, czy jesteś za bardzo zmęczona? – powiedział chłopiec.

Mama uśmiechnęła się z czułością do syna i razem weszli do kościoła. Tego dnia litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa wydawała się szczególnie uroczysta i pełna radości. Alek rozmyślał nad każdym wezwaniem do Serca Jezusa.

– Mamo, skąd wzięła się ta litania? Kto ją wymyślił? – zapytał po zakończonym nabożeństwie.

– Kult Serca Jezusowego rozpoczął się bardzo dawno temu, bo jeszcze w średniowieczu – powiedziała mama. – Pewna francuska zakonniczka, święta Małgorzata Maria Alacoque, modliła się w kaplicy klasztoru. Wtedy objawił się jej Pan Jezus i wskazał na swoje Serce, symbol miłości do każdego człowieka. Natomiast nabożeństwo czerwcowe z litaniami do Serca Pana Jezusa pojawiło się w pierwszej połowie XIX wieku w Paryżu za sprawą zakonniczki Anieli de Sainte-Croix. To właśnie ona zaproponowała, że skoro maj jest poświęcony Matce Bożej, to w czerwcu dobrze by było czcić Serce Jezusa. Nabożeństwo czerwcowe zostało zatwierdzone jako oficjalna modlitwa dla całego Kościoła przez papieża Piusa IX.

A zgadnij Alku, ile próśb do Serca Pana Jezusa jest w litanii? – zapytała mama.

– No nie wiem – powiedział chłopiec – wydaje mi się, że ponad dwadzieścia.

– Dobrze myślisz. Litania liczy 33 prośby, które upamiętniają symboliczną liczbę lat życia Jezusa na ziemi – powiedziała mama.

Kiedy tego wieczora Alek ukląkł do pacierza, spontanicznie wypowiedział słowa modlitwy:

– Panie Boże w Trójcy Jedyny, dziękuję Ci za dziśniejszy dzień, za piękną pogodę, ciekawe kazanie księdza Marcina, super atrakcje na pikniku przy kościele, nabożeństwo czerwcowe. Panie Boże, proszę Cię, aby moje serce chciało zawsze naśladować Serce Pana Jezusa. Amen.

Ciocia Renia

*Panie, dziękuję Ci za nowy dzień  
Za słońce, ptaki, zieleń drzew  
A o poranku za kawy smak  
Za każdy Twojej troski znak  
Za Słowo Twoje i człowieka  
Który na Ciebie we mnie czeka  
Dziękuję za miłość Twą bez miary  
Za Twoje niezliczone Dary  
Za serca mego uderzenia  
Za delikatne Twe natchnienia  
Dziękuję Boże za życie całe  
Pragnę Ci zawsze śpiewać chwałę!*

RK

## Święci Apostołowie Piotr i Paweł

**K**ościół umieszcza w jednym dniu uroczystość św. Pawła wraz ze św. Piotrem nie dlatego, aby równał go w prymacie z pierwszym zastępcą Chrystusa. Chodzi jedynie o podkreślenie, że obaj Apostołowie byli współzałożycielami gminy chrześcijańskiej w Rzymie, obaj w tym mieście oddali dla Chrystusa życie oraz że w Rzymie są ich relikwie i sanktuaria. Najwięcej jednak zaważyła na połączeniu pamiątki obu Apostołów w jednym dniu opinia, że obaj Apostołowie ponieśli śmierć męczeńską tego samego dnia.

Już w roku 258 obchodzono święto obu Apostołów razem dnia 29 czerwca, tak na Zachodzie, jak też i na Wschodzie, co wskazywałoby na powszechne przekonanie, że był to dzień śmierci obu Apostołów. Taki bowiem był bardzo dawny zwyczaj, że święta liturgiczne obchodzono w dniu śmierci męczenników, a potem także (od w. IV) – wyznawców. Inna ze współczesnych teorii mówi, że 29 czerwca miało miejsce przeniesienie relikwii obu Apostołów do katakumb Kaliksta podczas prześladowań za cesarza Waleriana w celu schowania ich i uchronienia przed zniszczeniem.

### Święty Piotr

**W**łaściwe imię Piotra to Szymon (Symeon). Pan Jezus zmienił mu imię na Piotr przy pierwszym spotkaniu, gdyż miało ono symbolizować jego przyszłe powołanie. Pochodził z Betsaidy, miejscowości położonej nad Jeziorem Genezaret (Galilejskim). Był bratem św. Andrzeja, Apostoła, który Szymona przyprowadził do Pana Jezusa niedługo po chrzcie w rzece Jordan, jaki Chrystus Pan otrzymał z rąk Jana Chrzciela (Mt 10,2; J 1,41). To, że Chrystus Pan zetknął się z Andrzejem i Szymonem w pobliżu rzeki Jordan, wskazywałoby, że obaj bracia byli uczniami św. Jana (J 1,40-42). Ojcem Szymona Piotra był Jona (lub Jan), rybak galilejski. Kiedy Chrystus Pan włączył Piotra do grona swoich uczniów, ten nie od razu przystał do Pana Jezusa, ale nadal trudnił się pracą rybaka. Dopiero po cudownym połowie ryb definitywnie został przy Chrystusie wraz ze swoim bratem, Andrzejem (por. Łk 5,1-11).

Kiedy Piotr przystąpił do grona uczniów Pana Jezusa, był już człowiekiem żonatym i mieszkał w Kafarnaum u teściowej, którą Pan Jezus uzdrowił (Mk 1,29-31; Łk 4,38-39). Tradycja wczesnochrześcijańska wydaje się potwierdzać, że miał dzieci, gdyż wymienia jako jego córkę św. Petronelę. Nie jest to jednak pewne.

Jezus bardzo wyraźnie wyróżniał Piotra wśród Apostołów. Piotr był świadkiem wraz z Janem i Jakubem wskrzeszenia córki Jaira (Mt 9,23-26; Mk 5,35-43; Łk 8,49-56), przemienienia na górze Tabor (Mt 17,1-13; Mk 9,2-13; Łk 9,28-36) i modlitwy w Getsemani (Mt 26,37-46; Mk 14,33-42; Łk 22,41-46).

Kiedy Jezus zapytał Apostołów, za kogo uważają Go ludzie, otrzymał na to różne odpowiedzi. Kiedy zaś rzucił im pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?” – usłyszał z ust Piotra



wyznanie: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Za to otrzymał w nagrodę obietnicę prymatu nad Kościołem Chrystusa: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr (czyli skała), i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przezmogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16, 18-19).

Można byłoby wymienić jeszcze inne historie związane z Piotrem. Jezus ratuje Piotra, kiedy tonął w Jeziorze Galilejskim (Mt 14,28-31). Piotr płaci podatek za Jezusa i za siebie monetą, wydobytą z pyszczki ryby (Mt 17,24-27); od Piotra Pan Jezus zaczyna mycie nóg Apostołom przy Ostatniej Wieczerzy (J 13,6-11). Przed pojmaniem Mistrza Piotr zapewnia Go o swojej dla Niego wierności (Mt 26,33). W Getsemani występuje w obronie Jezusa i uciną ucho słudze arcykapłana, Malchusowi (Mt 26,51-54; Mk 14,47; Łk 22,49-50; J 18,10-11). On jeden, wraz z Janem, idzie za Chrystusem aż na podwórze arcykapłana. Jednak tu, rozpoznany, trzykrotnie wyrzeka się ze strachu Jezusa, dwukrotnie potwierdzając to zaparcie się Chrystusa przysięgą. Kiedy zapał kogut, przypomniał sobie przepowiednię Mistrza i gorzko zapłakał (Mt 26,69-75; Mk 14,66-72; Łk 22,54-62; J 18,15-27).

Przed odejściem do nieba Pan Jezus zlecił Piotrowi najwyższą władzę pasterzowania nad Jego Apostołami i pozostałymi wiernymi wyznawcami (J 21,15-19). Apostołowie od początku podjęli te słowa i uznali w Piotrze pierwszego spośród siebie. We wszystkich wykazach apostołskich Piotr jest zawsze stawiany na pierwszym miejscu (Mt 10,2; Mk 3,16; Łk 6,14; Dz 1,13). Pisma Nowego Testamentu wymieniają go 150 razy.

Piotr proponuje Apostołom przyłączenie do ich grona jeszcze jednego w miejsce Judasza (Dz 1,15-26). Piotr pierwszy przemawia do tłumu w dzień Zesłania Ducha Świętego i pozyskuje sporą liczbę pierwszych wyznawców (Dz 2,14-36). Uzdrawia chrego od urodzenia i nawraca kilka tysięcy ludzi (Dz 3,1-26).



Zakłada pierwszą gminę chrześcijańską w Jerozolimie i sprawuje nad nią władzę sadowniczą (Dz 5,1-11). To jego Chrystus poucza w tajemniczym widzeniu, że ma także przyjmować pogan i nakazuje mu udać się do domu oficera rzymskiego, Korneliusza (Dz 10,1-48). Na Soborze apostołskim Piotr jako pierwszy przemawia i decyduje, że należy iść także do pogan, a od nawróconych z pogaństwa nie należy żądać wypełniania nakazów judaizmu, obowiązujących Żydów (Dz 15,1-12). W myśl zasady postawionej przez Pana Jezusa: „Uderzę pasterza, a rozproszą się owce stada” (Mt 26,31) – właśnie Piotr stał się głównym przedmiotem nienawiści i pierwszym obiektem prześladowań. Został nawet pojmany i miał być wydany przez króla Heroda Agryppę I Żydom na stracenie. Jednak anioł Pański wybawił go cudownie od niechybnej śmierci (Dz 12,1-17).

Niebawem po uwolnieniu Piotr udał się do Antiochii, gdzie założył swoją stolicę (Ga 2,11-14). Stamtąd podążył do Małej Azji i Koryntu (2 P 1,1), aby wreszcie osiąść na stałe w Rzymie. Tu także poniósł śmierć męczeńską za panowania cesarza Nerona ok. 64 roku, umierając na krzyżu, jak mu to zapowiedział Chrystus (J 21,18-19).

O pobycie Piotra w Rzymie i jego śmierci piszą między innymi: św. Klemens Rzymski (+ ok. 97), List do Koryntian, 5; św. Ignacy z Antiochii (+ ok. 117), List do Rzymian 4,3; św. Dionizy z Koryntu (+ 160); św. Ireneusz (+ 202); Euzebiusz – Historia Kościoła 2, 25, 8; św. Kajus Rzymski (+ 296) i wielu innych.

Św. Piotr zostawił dwa listy, które należą do ksiąg Pisma świętego Nowego Testamentu. Dyktował je swojemu uczniowi Sylwanowi (1 P 5,12). Wyróżniają się one niezwykłą plastyką i ekspresją. Jako zwierzchnik Kościoła Piotr ma odwagę przestrzec wiernych przed zbyt dowolnym tłumaczeniem pism Pawła Apostoła (2 P 3,14-16). Pierwszy list Piotr pisał ok. 63 r., przed prześladowaniem wznieconym przez Nerona. Pisał go z Rzymu. Drugi list, pisany również z Rzymu, prawdopodobnie został zredagowany w więzieniu, gdyż Piotr pisze o swojej rychłej śmierci. Tak więc list powstał w 64 lub 67 roku (2 P 1,14).

O wielkiej popularności św. Piotra świadczą liczne apokryfy. Na pierwszym miejscu należy do nich Ewangelia Piotra, której fragment udało się przypadkowo odnaleźć w roku 1887 w Achmin w Górnym Egipcie. Mogła powstać już w latach 120-130 po Chrystusie. [...] Apokalipsa św. Piotra należała kiedyś do najbardziej znanych apokryfów. Pochodzi ona również z początków chrześcijaństwa, odnaleziona została w roku 1887 wraz z Ewangelią Piotra. Zawiera opis sądu i losu dusz po śmierci. Wreszcie apokryf już znacznie późniejszy, z V w., Dzieje Piotra i Pawła. Autor tak niepodzielnie łączy losy obu Apostołów, że oznacza datę ich śmierci nie tylko w jednym roku, ale nawet w jednym dniu. Nadto według autora obydwaj Apostołowie zostali pochowani w jednym miejscu. Wyznaczoną przez autora tego apokryfu datę śmierci przyjęło Martyrologium Rzymskie.

Św. Piotr poniósł śmierć męczeńską według podania na wzgórzu watykańskim. Miał być ukrzyżowany według świadectwa Orygenesusa głową w dół na własną prośbę, gdyż czuł się niegodnym umierać na krzyżu jak Chrystus. Cesarz Konstantyn Wielki wystawił ku czci św. Piotra nad jego grobem bazylikę. Obecna bazylika Św. Piotra w Rzymie pochodzi

z wieku XVI-XVII, zbudowana została w latach 1506-1629. Teren wokół bazyliki należy do Państwa Watykańskiego, istniejącego w obecnym kształcie od roku 1929 jako pozostałość dawnego państwa papieża. Liczy ono 0,44 km<sup>2</sup> powierzchni i zamieszkuje je ok. 1000 ludzi. Bazylika wystawiona na grobie św. Piotra jest symbolem całego Kościoła Chrystusa. Rocznie nawiedza ją kilkanaście milionów pielgrzymów i turystów z całego świata. W czasie prac archeologicznych przeprowadzonych w podziemiach bazyliki św. Piotra w latach 1940-1949 znaleziono pod konfesją (pod głównym ołtarzem bazyliki) grób św. Piotra.

Oprócz tej najsłynniejszej świątyni, wystawionej ku czci świętych Piotra Apostoła, w samym Rzymie istnieją ponadto: kościół św. Piotra na Górze Złotej (Montorio), czyli na Janikulum, zbudowany na miejscu, gdzie Apostoł miał ponieść śmierć męczeńską; kościół św. Piotra w Okowach, wystawiony na miejscu, gdzie św. Piotr miał być więziony; kościół świętych Piotra i Pawła; kościółek „Quo vadis” przy Via Appia, wystawiony na miejscu, gdzie Chrystus według podania miał zatrzymać Piotra, usiłującego opuścić Rzym. [...]

W ikonografii św. Piotr ukazywany jest w stroju apostoła, jako biskup lub papież w pontyfikalnych szatach. Od IV w. (medalion z brązu – Watykan, mozaika w S. Clemente) ustalił się typ ikonograficzny św. Piotra – szerokie rysy twarzy, łysina lub lok nad czołem, krótka, gęsta broda. Od XII wieku przedstawiany jest jako siedzący na tronie. Atrybutami Księcia Apostołów są: anioł, kajdany, dwa klucze symbolizujące klucze Królestwa Bożego, kogut, odwrócony krzyż, księga, łódź, zwój, pastorał, ryba, sieci, skała stanowiące aluzje do wydarzeń w jego życiu, tiara w rękach.

## Święty Paweł

**P**aweł pochodził z Tarsu w Cylicji – Mała Azja (Dz 21,39; 22,3). Urodził się jako obywatel rzymski, co dawało mu pewne wyróżnienie i przywileje. W nagłych wypadkach umiał z tego korzystać (Dz 16,35-40; 25,11). Nie wiemy, jaką drogą Paweł to obywatelstwo otrzymał: być może, że całe miasto rodzinne cieszyło się tym przywilejem; możliwe, że rodzina Apostoła nabyła lub po prostu kupiła sobie ten przywilej, bowiem i tą drogą także można było otrzymać obywatelstwo rzymskie w owych czasach (Dz 22,28).

Szaweł urodził się w Tarsie ok. 8 roku po narodzeniu Chrystusa (niektórzy badacze podają czas między 5 a 10 rokiem). Jego rodzina chlubiła się, że pochodziła z rodu Beniamina, co także i Paweł podkreślał z dumą (Rz 11,1). Dlatego otrzymał imię Szaweł (spolszczona wersja hebrajskiego Saul) od pierwszego i jedyne go króla Izraela z tego rodu (panował w wieku XI przed Chrystusem). Rodzina Szawła należała do faryzeuszów – najgorliwszych patriotów i wykonawców prawa mojszowego (Dz 23,6). Uczył się rzemiosła – tkania płótna namiotowego. Po ukończeniu miejscowych szkół – a trzeba przyznać, że Paweł zdradza duże odczytanie, w wieku ok. 20 lat udał się do Palestyny, aby w Jerozolimie „u stóp Gamaliela” pogłębiać swoją wiedzę skrypturystyczną i rabinistyczną (Dz 22,3). Nie znał Jezusa. Wiedział jednak o chrześcijanach i szczerze ich nienawidził, uważając ich za odstępców i odszczepieńców. Dlatego z całą satysfakcją asystował przy męczeńskiej śmierci św. Szczepana (Dz 7,58).

dokończenie na str. 20 ➡

## Święci Apostołowie Piotr i Paweł

dokończenie ze str. 19

Nie mając jednak pełnych lat 30, nie mógł wykonywać wyroku śmierci na diakonie. Pilnował więc szat oprawców i zapewne pilnie ich zachęcał, aby dokonali egzekucji (Dz 7,58-60).

Kiedy tylko Szaweł doszedł do wymaganej pełnoletności, udał się do najwyższych kapłanów i Sanhedrynu, aby otrzymać listy polecające do Damaszku. Dowiedział się bowiem, że uciekła tam spora liczba chrześcijan, chroniąc się przed prześladowaniem, jakie wybuchło w Jerozolimie (Dz 9,1-3). Gdy Szaweł był blisko murów Damaszku, spotkał go Chrystus, powalił na ziemię, oślepił i w jednej chwili objawił mu, że jest w błędzie; że nauka, którą on tak zaciekle zwalczał, jest prawdziwą; że chrześcijaństwo jest wypełnieniem obietnic Starego Przymierza; że Chrystus nie jest bynajmniej zwodzicielem, ale właśnie tak długo oczekiwanym i zapowiadany Mesjaszem. Było to w ok. 35 roku po narodzeniu Chrystusa, a więc drugim po Jego śmierci.

Po swoim nawróceniu Szaweł został ochrzczony przez Ananiasza, któremu Chrystus polecił to w widzeniu (Dz 9,10-18). Po chrzcie Szaweł rozpoczął nową erę życia: głoszenia Chrystusa. Najpierw udał się na pustkowia, gdzie przebywał prawdopodobnie kilka miesięcy. Tam Chrystus bezpośrednio wtajemniczył go w swoją naukę (Ga 1,11-12).

Paweł przestudiował i przeanalizował na nowo Stare Przymierze. Następnie, po powrocie do Damaszku, przez 3 lata nawracał jego mieszkańców. Zawiedzeni Żydzi postanowili zemścić się na renegacie i czyhali na jego zgubę. Zażądali więc od króla Damaszku Aretasa, by wydał im Szawę. Szaweł jednak uciekł w koszu spuszczonego z okna pewnej kamienicy przylegającej do muru miasta. Udał się następnie do Jerozolimy i przedstawił się Apostołom. Powitano go ze zrozumiałą rezerwą. Tylko dzięki interwencji Barnaby, który wśród Apostołów zażywał wielkiej powagi, udało się przychylnie nastawić Apostołów do Pawła. Ponieważ jednak także w Jerozolimie przygotowywano na Apostoła zasadzki, musiał chronić się ucieczką do rodzinnego Tarsu.

Stamtąd wyprowadził Pawła na szerokie pola Barnaba. Razem udali się do Antiochii, gdzie chrześcijaństwo zapuściło już korzenie. Tamtejszej gminie nadali niezwykle rozwój przez to, że kiedy wzgardzili nimi Żydzi, oni udali się do pogan. Ci zradością przyjmowali Ewangelię tym chętniej, że Paweł i Barnaba zwalniali ich od obrzezania i prawa żydowskiego, a żądali jedynie wiary w Chrystusa i odpowiednich obyczajów. Zostali jednak oskarżeni przed Apostołami, że wprowadzają nowatorstwo. Doszło do konfliktu, gdyż obie strony i tendencje miały licznych zwolenników.

Zachodziła obawa, że Apostołowie w Jerozolimie przychyliły się raczej do zdania konserwatystów. Sami przecież pochodzili z narodu żydowskiego i skrupulatnie zachowywali prawo mojżeszowe. Na soborze apostoelskim jednakże (49-50 r.) miał miejsce przełom. Apostołowie, dzięki stanowczej interwencji św. Piotra, orzekli, że należy pozyskiwać dla

Chrystusa także pogan, że na nawróconych z pogaństwa nie należy nakładać ciężarów prawa mojżeszowego (Dz 15,6-12). Było to wielkie zwycięstwo Pawła i Barnaby. Od tej pory Paweł rozpoczyna swoje cztery wielkie podróże. Wśród niesłychanych przeszkód tak natury fizycznej, jak i moralnej, prześladowany i męczony, przemierza obszary Syrii, Małej Azji, Grecji, Macedonii, Italii i prawdopodobnie Hiszpanii, zakładając wszędzie gminy chrześcijańskie i wyznaczając w nich swoich zastępców. Oblicza się, że w swoich czterech podróżach, wówczas tak bardzo wyczerpujących i niebezpiecznych, Paweł pokonał ok. 10 tys. km dróg morskich i lądowych. Pierwsza wyprawa miała miejsce w latach 44-49: Cypr-Galacja, razem z Barnabą i Markiem; druga – w latach 50-53: Filipi-Tesaloniki-Berea-Achaia-Korynt, razem z Tymoteuszem i Sylasem; trzecia – w latach 53-58: Efez-Macedonia-Korynt-Jerozolima.

Aresztowany został w Jerozolimie w 60 r. Kiedy namiestnik zamierzał wydać Pawła Żydom, ten odwołał się do cesarza. Przebywał jednak w więzieniu w Cezarei Palestyńskiej ponad dwa lata, głosząc i tam Chrystusa. W drodze do Rzymu statek wiozący więźniów rozbił się u wybrzeży Malty. Na wyspie Paweł spędził trzy zimowe miesiące, w czasie których nawrócił mieszkańców. W Rzymie także jakiś czas spędził jako więzień, aż dla braku dowodów winy (Żydzi z Jerozolimy się nie stawili) został wypuszczony na wolność. Ze swojego więzienia w Rzymie Paweł wysłał szereg listów do poszczególnych gmin i osób. Po wypuszczeniu na wolność zapewne udał się do Hiszpanii (Rz 15,24-25), a stamtąd powrócił do Achai. Nie wiemy, gdzie został ponownie aresztowany. Jednak sam fakt, że go tak pilnie poszukiwano, wskazuje, jak wielką powagą się cieszył.

Ok. 67 (lub 66) roku Paweł poniósł śmierć męczeńską. Według bardzo starożytnego podania św. Paweł miał ponieść śmierć od miecza (jako obywatel rzymski). Nie jest znany dzień jego śmierci, za to dobrze zachowano w pamięci miejsce jego męczeństwa: Aquae Silviae za Bramą Ostyjską w Rzymie. Ciało Męczennika złożono najpierw w posiadłości św. Lucyny przy drodze Ostyjskiej. W roku 284 za czasów prześladowania, wznieconego przez cesarza Waleriana, przeniesiono relikwie Apostoła do katakumb, zwanych dzisiaj katakumbami św. Sebastiana przy drodze Apijskiej. Być może na krótki czas spoczęły tu także relikwie św. Piotra. Po edykcji cesarza Konstantyna Wielkiego (313) ciało św. Piotra przeniesiono do Watykanu, a ciało św. Pawła na miejsce jego męczeństwa, gdzie cesarz wystawił ku jego czci bazylikę pod wezwaniem św. Pawła. [...]

Św. Paweł jest autorem 13 listów do gmin chrześcijańskich, włączonych do ksiąg Nowego Testamentu. Jest patronem licznych zakonów, Awinionu, Berlina, Biecza, Frankfurtu nad Menem, Poznania, Rygi, Rzymu, Saragossy oraz marynarzy, powoźników, tkaczy.

W czasie pontyfikatu papieża Benedykta XVI Kościół obchodził Rok św. Pawła w związku z jubileuszem 2000 lat od narodzin Apostoła Narodów (2008-2009).

W ikonografii przedstawiany jest w długiej tunice i płaszczu. Jego atrybutami są: baranek, koń, kość słoniowa, miecz.

brewiarz.pl. <https://brewiarz.pl> › czytelnia › święci



## Bp Sławomir Oder Święci dłużnicy miłości

dokończenie ze str. 7

Kiedy został aresztowany przez niemieckich najeźdźców w 1939 roku, obóz koncentracyjny stał się jego parafią, współwięźniowie jego parafianami, a jego serce przemienione miłością Bożą, nie tylko zajmowało się „rzeczami Bożymi” ale potrafiło „rozpoznać oblicze samego Boga”, obecnego w potrzebujących i cierpiących współtowarzyszach niedoli.

Eucharystia była przestrzenią, w której Ks. Wicek odczuwał cały żar miłości Boga i poddając się jego oddziaływaniu stawał się nowym człowiekiem. Czuł się kochany ale równocześnie czuł się uczestnikiem tejże miłości. To było jego siłą, to go uskrzydlało, to czyniło go radosnym, także w obozowej rzeczywistości.

Świadomość doświadczonej miłości, otwierała jego oczy na obecność Chrystusa, przynaglała go do pociągania ludzi do serca Bożego, krynicy miłosierdzia. Czynił to jako kapłan, poprzez ofiarę złożoną z samego siebie.

Wicek patrzył na rzeczywistość obozową tak jak Maryja: w niej przeżywał, wbrew wszelkiej ludzkiej logice, radość bycia kapłanem na wzór Chrystusa. Wielką była „wyobraźnia i fantazja twórczej miłości ks. Stefana: jako kierownik duchowy i spowiednik rozsypywał powikłane sytuacje, przywracał swym penitentom poczucie własnej godności, sprawiał, że odżywała w nich radość powołania i uświadamiał, że nikt nie jest tak biedny, by nie móc ofiarować czegoś innym, że w każdej okoliczności

można czynić dobro. Nie tracił okazji, aby Bogu za wszystko dziękować, czyniąc dla innych dar z samego siebie. Świat, który go otaczał był miejscem gdzie można i trzeba było wybierać „zawsze większą miłość”!

Ten świat, po ludzku nieludzki, był dla niego okazją, sposobnością daną mu przez Boga! Zrealizował w pełni swoje kapłańskie powołanie, oddając swe życie w posłudze miłości opuszczonym więźniom obozowego rewiru. Bóg pozwolił, aby zrealizowało się młodzieńcze marzenie Wicka: dawać ludziom Chrystusa. On sam stał się znakiem obecności Chrystusa.

Umiłowani! Rozpoczęliśmy to nasze dzisiejsze dziękczynienie od poświęcenia pięknej rzeźby, wizerunku Jezusa Zmartwychwstałego. Jest on obrazem triumfu Boga nad śmiercią, złem i beznadziejnością. Każdy święty jest obrazem żyjącego, zwycięskiego Chrystusa. Jest domem uczynionym ręką samego Boga.

Prośmy przez wstawiennictwo św. Jana Pawła II i bł. Ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego abyśmy i my potrafili postrzegać nasz świat nie tylko jako trudny, pełen niepewności i zagrożeń, ale abyśmy uczyli się i umieli przyjmować go jako okazję, jako sposobność, aby w nim być uczestnikami tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, współpracownikami Bożego Miłosierdzia. Pozwólmy Chrystusowi triumfować w naszych sercach. Pozwólmy Bogu wznosić gmach naszego życia. Oby i ono, kształtowane w szkole Eucharystii, stało się narzędziem pokoju i pojednania.

Copyright © 2023 Katolicka Agencja Informacyjna  
Dokumenty – Homilia bp. Sławomira Odera w Świątyni  
Opatrzności Bożej | 4 czerwca 2023



*Myśli na dobry dzień*

## Dzień Ojca

Dziś dzień Taty, i proszę mi pozwolić, że powrócę do mojego własnego tekstu sprzed kilku lat, pt. „Córeczka tatusia”. Zaczęłam od scenki z „Ojca Chrzestnego”, gdy małeńka dziewczynka tańczy trzymając swoje małe nożyny na wielgachnych stopach dorosłego mężczyzny, i wiele dziewczynek tak pamięta swój pierwszy taniec z tatusiem. Ja też tak tańczyłam, kiedyś.

Otóż Ojciec dla córki jest pierwszym wzorem mężczyzny. Jeśli w takiej rodzinie jest dwójka dzieci, to z pewnością synek jest mamusi, a córeczka tatusia. I to wcale nie jest patologia, bo w tle jest zawsze drugi rodzic. A cały ten podział jest tylko symboliczny, bo zapowiada jedynie kolejną sztafetę pokoleń.

Syn, kochając matkę, uczy się szanować swoją przyszłą żonę. Zaś córeczka uwielbiając tatę szuka potem innego opiekuńczego ramienia, ramienia mężowskiego.

Rola ojca jest więc bardzo ważna w rozwoju każdego człowieka. I widać to wyraźnie w przypadkach, gdy tego ojca zabraknie. A może zabraknąć z wielu powodów. Fizycznie lub nawet psychicznie. Gdy mężczyzna nie angażuje się w wychowanie swoich dzieci. I cierpią na tym szczególnie chłopcy. Czy wiedzą Państwo że najwięcej alkoholików jest z rodzin „bez ojca”? A rozwodnicy uciekający do mamy? Kto to jest najczęściej? Synkowie mamusi, czyli znów – bez tatusia w domu. A iluż już pogubionych mężczyzn obiecywało sobie, że nigdy, przenigdy! Że nie będą tacy sami jak ich ojcowie, a jednak brakuje im sił by iść lepszą drogą.

Zamiast więc opowiadać o roli ojca w rodzinie, wystarczy opowiedzieć co się dzieje gdy jego brak. I to jest odpowiedź na pytanie, do czego potrzebny jest tato.

No ale żeby nie poprzestać na tym suchym i surowym obrazie, znów – jak często mi się to zdarza – odwołam się do przykładu. Tym razem nie tylko z literatury, ale też z filmu. Znają Państwo i książkę, i film – „Nad Niemnem”. Ile razy idzie powtórka w telewizji, oglądam znów z zainteresowaniem i podziwem, dla wierności prozie Elizy Orzeszkowej, dla szacunku dla artystów, no i dla wzruszenia które to wszystko budzi we mnie. Zresztą wiele dawniejszych filmów o dziwo wcale się nie starzeje, choć może młodsza widownia do nich nie jest tak bardzo przekonana. Ale do tego trzeba po prostu dorosnąć i nauczyć się słuchać, a nie tylko forsować własne zdanie.

Na uwagę zasługuje też gra aktorów w tych starych serialach. Pewnie dlatego że nagrywano wtedy sceny wielokrotnie, z dbałością o kontekst historyczny, bo teraz wszystko raczej na chybcika, i te rozmowy też niewiele wnoszą do akcji.

Trochę może się rozpedziłam w tym krytykowaniu, a przecież nikt nikogo nie zmusza żeby oglądał taki czy inny program. A ja jakoś nie mogę wciągnąć się w te nowoczesne seriale. Choć z małymi wyjątkami, ale to bardzo małymi...

Wracając do „Nad Niemnem”, to nie tylko gra aktorów jest na wysokim poziomie, ale i zdjęcia precyzyjne, mnie przypominają dzieciństwo u babci, choć to było o wiele bliżej od Warszawy, ale też była rzeka, i chłopskie zagrody, studnie, pasienie krów, a nawet ruiny zamku...

Może i dlatego tak lubię ten film. I dziś chcę powrócić do tej sceny, gdy jeden z głównych bohaterów, Pan Benedykt Korczyński, już pod koniec filmu, rozmawia z synem, Witoldem. I nareszcie obaj znajdują wspólny język, jak ojciec z synem, po całych latach wzajemnego niezrozumienia i różnych niesnasek. I Witold z żarem, jaki mają tylko młode serca, zwraca się do swojego taty:

„Ojcie mój! Do grobu, do ostatniego tchnienia wdzięcznym ci będę, żeś mię nigdy od reszty ludzkości nie oddzielał, piedestałów mi nie budował, na królewicza i samoluba mię nie chował. Gdyby nie ty, od kolebki pewno owinięto by mnie w watę zbytku i zamknięto w klatkę przesądu. Byłbym dziś może, jak ten nieszczęsny Zygmunt, lalką z żurnalu mój wyciętą i niedoszłym jakim artystą, albo jak Różyc, kartką welinu w roztworze morfiny umoczoną!”

(23.06.2018 r.)

*Elżbieta Nowak*

*Myśli na dobry dzień*

## Dobro powraca

Dzień dobry

17 czerwca wypada w kalendarzu wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego. Przypomniał mi o nim Pan Andrzej z Bytymia pisząc w swoim liście:

„Być dobrym jak chleb... – mawiał brat Albert. W czasie mojej fascynacji Tatrami często odwiedzałem Jego pustelnię na Kalatówkach i upajałem się ciszą i spokojem małeńkiego kościółka i klasztoru Albertynek. Być może w tej atmosferze ciepła i życzliwości dojrzewała we mnie myśl, żeby pomagać dzieciom, aby przysyłać im prezenty od św. Mikołaja. Właśnie przed chwilą nadałem kilka przesyłek listowych zawierających książeczki z bajkami, książeczki – malowanki i wyklejanki, i książeczki o tematyce przyrodniczej.

I powiem Pani krótko – często bardzo szybko dobro powraca. Wczoraj skończyło się nam w domu jedzenie, i nagle telefon i wiadomość – wstąpimy do Ciebie po drodze i przywieziemy ci jedzenie... I nawet 100 złotych w tych paczuszkach się „zapłatało”, a emerytura dopiero za 3 dni!”

W przypadku Pana Andrzeja sprawa jest ewidentna – po prostu widać działanie i skutek. Ale często siejemy dobro, i tak od razu jakoś nic nie widać. A czasami nawet jakby się zdaje, że rzucamy te swoje perły w złym kierunku, niemal pod wiatr, żeby nie nazwać tego bardziej po imieniu. Można się wtedy naprawdę zniechęcić! Ale nie trzeba aż tak pesymistycznie się nastawiać. Wino zanim dojrzeje, też jeszcze nie nadaje się do niczego. Tak i z dobrem, które rozdajemy wokół.

Często zastanawiałam się nad logiką wydarzeń. Same w sobie czasem zdają się jakieś takie dziwne, może nawet przypadkowe, zaskakujące lub zwyczajnie prozaiczne. Dopiero gdy zaczyna działać czynnik czasu, ukazuje się jakby drugie dno. I nawet poeci to zauważyli, może pierwsi, że nic nie dzieje się bez przyczyny... Tak i nasze dni powszednie, niby pojedyncze koraliki nanizane na sznurek czasu dopiero gdy zbierze się ich trochę więcej, zaczynają odsłaniać kształt całości.



Postanowiłam ostatnio porobić porządek z listami do słuchaczy. Jakoś nigdy nie miałam serca, by je – po przeczytaniu – wyrzucić, gdyż zabierają sporo miejsca. I tak mam odłożone całe sterty, w kilku miejscach. Ludzie wciąż piszą do mnie, niektórzy odzywają się – od czasu do czasu, zaś bywa że ktoś już się nie odzywa, i wtedy sobie myślę, dlaczego?...

I trzymają mnie przy życiu takie listy, jak ten od pani Katarzyny z Nałęczowa:

„Pisząc do Pani listy wcześniej, nigdy nie wyraziłam tego wprost, ale oczekuję na każdy kolejny felieton jak się czeka na spotkanie z bratnią duszą. Dziękuję.”

Bo siejemy ziarno w dobrej wierze, czasem cieszymy się jego wzrostem i urodą rośliny, lecz bywa że owoce zbiera już zupełnie ktoś inny, nie my.

Elżbieta Nowak

Myśli na dobry dzień

## Dzień Uchodźcy

Dzień dobry Państwu

Dzisiaj jest Światowy Dzień Uchodźcy, i bywają takie dni że chciałoby się też gdzieś uciec od wszystkiego co nas otacza, choć może niekoniecznie z powodu jakiegoś kataklizmu przyrodniczego lub ludzkiego, ale dlatego że wszystkie nasze nadzieje i plany, wszystkie codzienne starania, trudy, wyrzeczenia i praca – w jednym momencie idą na marne wobec czyjejś decyzji. Taka rujnacja tego co nas trzymało przy życiu. A teraz trzeba żyć od nowa, w nowych warunkach, z nowymi celami. I ja się pytam dość rozpaczliwie – ile można? Ile tak można zaczynać od nowa, zostawiając w tyle ruiny i zgłiszczą. Jak to wymazać z pamięci i znów coś pisać na nowej kartce. Od początku.

A przecież życie ludzkie to ciągle wzloty i upadki, ciągle marzenia i klęski, plany i pustka. Idziemy tak przez życie, nie wiedząc co nas spotka jutro. A nawet i dzisiaj. Czasem jakieś jedno, dwa słowa wszystko wywracają do góry nogami, i już jesteśmy w innym świecie.

W pewnym wieku człowiek już coraz częściej ogląda się wstecz niż patrzy naprzód. Bo ma za sobą długie lata, dziesięciolecia, a przed sobą co? Może dziesiątkę. Może mniej albo i więcej. Niby czujemy się dobrze, chodzimy, a właściwie drepczemy wokół własnych spraw, i dobrze jest, gdy mamy jeszcze coś do zrobienia nie tylko wokół siebie. Ale ile tego jeszcze może być? Ile razy jeszcze napiszę kolejny felieton?

Tak niedawno jeden z tekstów „Kochanego Życia” nagrywałam w szpitalu, leżąc na łóżku z powodu połamania. Mam nadzieję że nie było słychać że mówię z pozycji horyzontalnej. A nawet i trochę byłam dumna z siebie. Dobrze że miałam już wcześniej napisany tekst.

Bo to było zaskoczenie ten głupi wypadek w tramwaju, który mnie nagle wyrwał z życia. I do tego z plecakiem pełnym zakupów. A może nawet przez ten plecak poleciałam w niezamierzonym kierunku?... Ech.

Tak mi się zebrało na te wspomnienia, bo już od dawna czuję się świetnie, ale to tylko stan fizyczny. Niestety bywają i inne problemy. I dlatego przy okazji tych uchodźców tak się rozgadałam. Bo przecież wszyscy jesteśmy w pewien sposób uchodźcami, jeśli nasza ojczyzna jest niebieska. Bo tam ma być nasz dom. I mamy tam powrócić po tej ziemskiej tułaczce. No, może wędrowce, żeby już tak nie biadolić do końca. Bo są i ładne momenty, cudne krajobrazy, rodzą się nowe dzieci, kręgi rodzinne i przyjazne łączą się między sobą, wydzielając ciepło i serdeczność. I dają szczęście. Podkreślam – szczęście. A nie chwilową radość zwaną radochą.

Bo niby tak wciąż narzekamy, że nam źle, płaczemy nad rozlanym mlekiem jak bezbronne kocięta. A wystarczy zajrzeć do rodzinnego albumu ze zdjęciami – cokolwiek to teraz jest – i już same wzruszenia. Oto Miłosz i Ewa szczęśliwie przeżyli ze sobą 25 lat, wszyscy się cieszą i im gratulują. My też. I to są te sprawy i te rzeczy które się w życiu liczą. A jakieś drobne klęski?

No ale ktoś powie że wcale nie takie drobne. Przecież zmieniają nawet tor życia. I zaraz ktoś mądry stwierdzi – a może tak właśnie miało być? Może po to jest ta klęska, ta katastrofa, żeby zmienić tor naszego życia na prawidłowy? Tego przecież nie wie nikt oprócz samego Pana Boga.

Wiadomo natomiast, że czasami jakieś klęski, tragedie czy inne okropne wydarzenia w rezultacie zwińczone były na końcu jakimś zwycięstwem, sukcesem. Płacemy gorzko bo spotyka nas jakaś krzywda, a potem okazuje się że tak właśnie było dobrze. Bo uniknęliśmy jeszcze gorszych rzeczy.

Ale na takich ludzkich zakrętach bardzo potrzebne jest jakieś światło. Choćby światełko. Czyjaś dłoń. Mądre słowo. Zachęta do trwania. I dlatego tak bardzo, tak okropnie brak mi czasami księdza Stanisława Snarskiego, Salezjanina... Wspomniałam go 3 lata temu. A to już 7 lat jak Go nie ma.

Ksiądz Stanisław nie czekał aż człowiek cierpiący przyjdzie sam po pomoc, wychodził mu naprzeciw. Jego specjalnością w telefonie zaufania, który prowadził, były – „skłócone małżeństwa, problemy młodzieżowe i osobiste”. Jednym słowem – samo kochane życie, które potrafi być bolesne i trudne. Dla niego samego też bywało ciężkie, gdy źli ludzie napadali na niego, i był jak prawdziwy męczennik naszej codzienności. Zawsze uważał że trzeba być blisko człowieka, jak najbliższej osoby cierpiącej. Pomódlmy się czasami i za Jego duszę.

(20.06.2018 r.)

Elżbieta Nowak



Św. Brat Albert Chmielowski,  
Leon Wyczółkowski – (1901-1902)



### Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00  
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy  
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



### Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m. o godz. 10:00  
spotkania w zakrystii  
kandydaci, o godz. 9:15;  
ministranci, o godz. 10:00  
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



### Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia  
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz  
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



### Schola dziecięca

sobota, godz. 11:00  
Opiekun: ks. ks. Przemysław Bogusz  
Prowadzący: Agnieszka Rosa



### Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30  
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



### Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.  
18:30 – spotkanie w sali Nazaret  
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



### Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.  
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



### Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00  
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski  
<http://www.winnicapana.waw.pl>



### Katolickie Stowarzyszenie

#### Młodzieży

Opiekun: ks. Kamil Falkowski



### Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20:00  
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski  
[MsJWarszawaUrsynow@gmail.com](mailto:MsJWarszawaUrsynow@gmail.com)



### Spotkania biblijne

piątek, godz. 20:00  
sala Emaus w kościele  
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

### Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca  
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji  
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa  
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem  
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



### Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca  
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00  
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



### Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca  
Msza św. o godz. 12:00  
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret  
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



### Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.  
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret  
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski  
[studenci.wladyslaw@gmail.com](mailto:studenci.wladyslaw@gmail.com)

## PAN FOTOGRAF

### Michał Leśniewski

[www.AFI.waw.pl](http://www.AFI.waw.pl)

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia

[afi.zalamo.com/sesja/parafialna](http://afi.zalamo.com/sesja/parafialna)

hasło: blwlad





## Od naszego mola książkowego

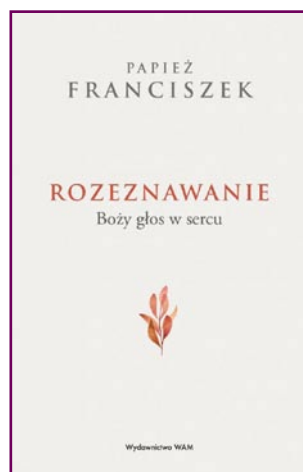
### Rozeznawać, by żyć w pełni

Życie jest utkane z różnych decyzji. Wybory nas konstytuują, pomagają nam stać się sobą: ludźmi spełnionymi i świadomymi tego, kim jesteśmy, kim chcielibyśmy być. Mają istotne znaczenie także w naszej relacji z Bogiem. Właśnie dlatego papież Franciszek, uczeń św. Ignacego z Loyoli – mistrza wnikliwości – powraca do pytania o to, jak słuchać Boga, który mówi do ludzkiego serca.

### Podejmuj dobre decyzje, unikaj powierzchowności i doświadczaj duchowego pokoju

Rdzeń publikacji stanowią papieskie katechezy o rozeznawaniu, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem wiernych, ale zamieszczono w niej również inne teksty, w których Ojciec Święty ukazuje jego znaczenie zarówno w wielu aspektach życia zarówno świeckich, jak i duchownych. Franciszek podkreśla w nich wielokrotnie, że wewnętrzna czujność i mądrość są sztuką, którą można stopniowo opanować.

Tego musimy się nauczyć – słuchać własnego serca: aby wiedzieć, co się dzieje, jaką podjąć decyzję, dokonać oceny sytuacji, trzeba słuchać własnego serca. Słuchamy telewizji, radia, telefonu komórkowego, jesteśmy mistrzami w słuchaniu, ale pytam was: czy umiecie słuchać swojego serca? Czy zatrzymujecie się i mówisz: „Ale jak to jest z moim sercem? Czy jest zadowolone, czy jest smutne, czy czego szuka?”.



*Rozeznawanie. Boży głos w sercu*  
PAPIEŻ FRANCISZEK – KARD. JORGE MARIO BERGOGLIO  
Wydawnictwo WAM Kraków 2023

Nie wiem, kiedy i gdzie, św. Jan Paweł II powiedział: „Miłości bez Krzyża nie zrozumiecie; Krzyża bez miłości nie uniesiecie”, ale zgadzam się z nim w pełni.

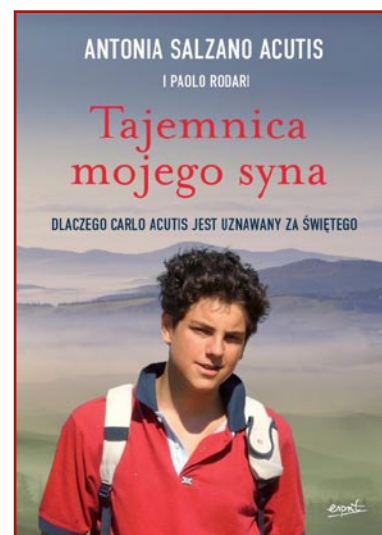
Nie da się kochać tak, by nie bolało, by nie kosztowało. Prawdziwa miłość zawsze kosztuje, i to kosztuje życie. I nie wyobrażam sobie, by oddać dobrowolnie życie, nie kochając. Tylko miłość ma moc, by dokonać tego cudu, i dlatego właśnie Chrystus nas zaprasza do zanurzenia się w tajemnicy Eucharystii: aby nas miłością obdarować, miłością przemienić i do miłości uzdolnić. Niniejsza książka jest zaproszeniem do spotkania Chrystusa w Mszy Świętej.



*Rabbi gdzie mieszkasz?*

KS. PIOTR KIENIEWICZ

Wydawnictwo Promic Warszawa 2023



### Jak być matką świętego?

Przed narodzinami syna żyła z dala od Boga. Antonia Salzano Acutis, matka błogosławionego Carla, który swoją wiarą zachwycił i zadziwił świat. Powstało już wiele biografii i opisujących niezwykłość tego piętnastoletniego chłopca, ale żadna z nich nie poprowadziła nas tak blisko jak świadectwo jego matki.

Antonia towarzyszyła swojemu synowi w najtrudniejszych chwilach – w śmiertelnej chorobie. Doświadczala razem z nim bólu i samotności. Jak żyć ze świadomością, że ukochane dziecko umiera? Jak poradzić sobie z tą niewyobrażalną udręką? Jak zaufać Bogu? Dzisiaj ma odwagę dzielić się historią syna, który nawrócił swoich rodziców i pomimo cierpienia nie utracił radości. Autorka odsłania przed nami tajemnice Carla, dla którego Bóg był w centrum życia aż do końca.

PAOLO RODARI, ANTONIA SALZANO ACUTIS

Wydawnictwo Esprit Kraków 2023

## KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny.

Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia Ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej.

Informacje o kursie można uzyskać:

na stronie internetowej: [www.kursbiblijny.deon.pl/](http://www.kursbiblijny.deon.pl/)  
pod adresem e-mailowym: [kbb.biuro@gmail.com](mailto:kbb.biuro@gmail.com)

lub tradycyjnym adresem pocztowym:

ks. Zbigniew Marek SJ  
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków  
„Kurs Biblijny”.

## Terminarz parafialny

### MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

**W niedziele i święta:**

**7:00, 9:00,**

**10:30** (dla rodzin z dziećmi),

**12:00,**

**13:15** (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

**18:00** (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

**W dni powszednie:**

**7:00, 7:30, 18:00, 19:00**

**W soboty:**

**7:00, 7:30,**

**18:00** (liturgia niedzielna)

### NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa**

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

**Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego**

wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

**Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy**

środa: po Mszy św. o godz. 19:00

**Nabożeństwo do św. Rity**

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

**Wypominki:** I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

**Adoracja Najświętszego Sakramentu**

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

**Nabożeństwo Czerwcowe**

Od poniedziałku do piątku o godz. 18:30, w soboty i niedziele o godz. 17:30.

## Poradnia rodzinna

**Doradca życia rodzinnego**

**Dorota Strojnowska**



**Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.**

**Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:**

**poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com**

## Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca  
godz. 15.30-17.45**



**Tel. 604 641 047**

**Tel. 603 491 060**

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI**

**Oddział W-wa**

**94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

## Kancelaria parafialna

**czynna w dni powszednie**

**rano w godz. 9:00-10:00**

**po południu w godz. 16:30 – 17:45**

**oraz w soboty w godz. 9:00-10:00**

**Tel. 22 648 59 11**

**e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl**

**Numer konta bankowego parafii:**

**PKO BP SA IX O/ Warszawa**

**ul. Nowogrodzka 35/41**

**98 1020 1097 0000 7002 0001 0934**



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa  
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

**<http://blwlad.mkw.pl>**

*Serdecznie zapraszamy do współpracy.*

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

## Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

**e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl**

**Opiekun duchowy:** ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii





21.05.2023 – Chór „Pueri Cantores Lublinenses”  
pod dyrekcją ks. Attili Ádáma Honti



4.06.2023 – Festyn z okazji Dnia Dziecka



magazyn dla młodych katolików

# wzrastanie

(406) czerwiec 2023 | ISSN 1230-3909 | cena 6 zł (w tym 8% VAT)

DOSTĘPNY NA GOTOW.PL

## Kościół wysokich lotów, *nie odlotów*

*Siedem stopni  
w kierunku nieba*

*Parada pychy  
czy pokorna marszruta*

*Pod wysokim napięciem  
oczekiwań*

